№ 163. Kraków, dnia 21 Lipca — Sobota. Rok 1883.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 złr. w. a. | 12 złr. w. a. | 6 złr. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ | 14 „ | 7 „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ | 10 „ | 5 „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiéj w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiéj i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 szpaltowym wierszu dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 1(?) egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

## Od Wydawnictwa.

**Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.**

***Kraków,*** *20 lipca.*

Trudno nieraz uwierzyć, jak znakomicie, niezrównanie umiemy własne nasze najżywotniejsze interesy zaniedbywać i zaprzepaszczać. Gdyby nie znana indolencya, nie to opuszczenie się na nasze dawne „jakoś to będzie“, nie ta z dawnych kraju naszego stosunków zrodzona niewiara w jakiekolwiek spraw krajowych powodzenie — musielibyśmy na wszystkie strony podejrzywać chyba o złą wiarę, czyniąc ten bolesny zarzut nawet ludziom, ze wszech miar na szacunek zasługującym. Od tego fatalnego zarzutu — zasłania ich jedynie tylko znana słabość i niedołęstwo. Skutek dla kraju zawsze jeden i ten sam: nie w złym zamiarze, ale z braku choć jakiej takiej śmiałości i energii, zaprzepaszcza się sprawy, w których interes kraju wyłącznie w nasze własne ręce złożony.

Jaskrawym tego przykładem — sprawa kolejowa. Wołamy o decentralizacyę. Skarżymy się słusznie na tę zniewagę, wyrządzaną naszej mowie ojczystej, że instytucye, które z kraju ciągną ogromne zyski, mają u siebie jeszcze zawsze język niemiecki jako urzędowy. Użalamy się na tę o pomstę do nieba wołającą krzywdę, że technik Polak musi ustępować miejsca nawet zupełnie niezdolnemu i niemającemu studyów Niemcowi. Uchwalamy rezolucye, petycye, memoryały, wysyłamy deputacye, a po kawiarniach i kasynach rezonujemy tak, że dziwna rzecz, jakim sposobem od tego rezonowania nie zachwiały się jeszcze posady kolejowej germanizacyi i centralizacyi. I uzyskaliśmy tyle, że rząd podobno chce powziąć zamiar ewentualnego zastanowienia się, czyby w danym razie nie można zacząć myśleć o rozpoczęciu przygotowawczych kroków do projektów częściowego zaspokojenia życzeń kraju o tyle, o ileby na tem nie ucierpiały jakieś „wyższe“ interesy i o ileby się przez to nie podrażniło tych, którym te życzenia kraju naszego są niedogodne.

Tymczasem jest wśród krajowych kolei jedna, co do której te życzenia kraju mogłaby być zaspokojone zaraz, gdybyśmy tylko szczerze zechcieli. Przepraszamy: nie gdyby my, t. j. kraj zechciał, bo kraj chce pewno — ale gdyby zechcieli członkowie Rady zawiadowczej. W tem pomyślnem położeniu znajduje się kolej czerniowiecka.

Sprawami Towarzystwa kolei czerniowieckiej zarządza: a) Rada zawiadowcza, b) Komitet dyrekcyjny. Skład Rady zawiadowczej jest obecnie następujący: 2 Anglików, 4 Rumunów, 3 Niemców, 1 niewiedzieć co (sławny p. Obratschaj) i 7, powiadamy: siedmiu Polaków. W komitecie dyrekcyjnym zasiada dwóch Polaków i jeden Niemiec, i to wcale nie zacięty, który z pewnością tylko interes akcyonaryuszów ma na oku, nie dbając o polityczne hałasy podżegaczy z *N. fr. Presse.* Zdawałoby się, że tak nadzwyczaj pomyślną konstelacyę nasi radcy zawiadowczy potrafią wyzyskać w interesie kraju, który w tym wypadku jest identyczny z interesem akcyonaryuszów. Dwaj synowie Albionu z pewnością praktycznym swym zmysłem uznaliby, że prowadzona w Wiedniu kontrola nad wszelkiemi szczegółami interesu, mającego ruch swój w Galicyi, a nawet więcej niż kontrola, bo faktyczna w drobnych nieraz szczegółach administracya, musi niepotrzebnie pożerać krocie — uznaliby pewno, że niedorzecznością jest w kraju polskim urzędować po niemiecku. Rumunom niezawodnie obojętnem będzie, czy meble, taczki, łopaty, sznury i t. p. zakupywane będą w Wiedniu, czy we Lwowie, i czy protokoły licytacyjne dostaw spisywane będą w niemieckim, czy polskim języku. Wystarczyłaby odrobina zapobiegliwości, ażeby pozyskać dwa głosy angielskie i cztery rumuńskie, a wtedy choćby owo pod względem narodowym nieznajome x, jakiem jest p. Obratschaj, stanęło oporem, i choćby razem z trzema jeszcze Niemcami głosy swoje zdublowali — jeszcze zostaliby znaczną większością przegłosowani.

I jakże z tego skorzystano? Oto stworzono ów komitet lwowski, którego wpływa jednak dotąd nie czuć — zresztą zostało wszystko *beim Alten.* Urzęduje się dotąd po niemiecku — zarządza się dotąd z Wiednia — słowem, pomimo że Polacy mają najsilniejszą pozycyą w zarządzie, kraj na tem nic nie skorzystał.

I tak będzie zawsze — tak będzie póty, póki opinia publiczna nie rozciągnie kontroli swej nad działaniem naszych „mężów publicznych“ wszędzie, gdziekolwiek zajmują jakieś stanowisko, na którem mogliby użytecznie dla kraju działać; póki będzie można być Polakiem, a mimo to przyczyniać się do konserwowania germanizacyi; póki laury, zebrane na jednem polu życia publicznego, będą ochroną od zarzutów chociażby najsłuszniejszych na innem polu; póki raz nie powiemy sobie, że takie przeciw narodowym i krajowym sprawom ciężkie przewinienia będą karcone bez względu, czy one ze złej woli płyną czy z niedołęstwa i braku cywilnej odwagi.

Opinia publiczna jeszcze u nas uśpiona. Co więcej — najczęściej ona się zwraca przeciw tym, którzy chcą jej przerwać sen słodki. Ale zbudzić się musi, i pociągnie wtedy do odpowiedzialności tych, którzy mniemają, że głośnemi zasługami zdobyli sobie bezkarność dla cichych wprawdzie, ale bardzo ciężkich wobec kraju przewinień.

Wiedeński korespondent do *Dziennika Polskiego* donosi, że na ostatniem posiedzeniu ściślejszego komitetu polskiego dla jubileuszu odsieczy Wiednia — p. Twardowski postawił wniosek: „komitet jubileuszowy polski uchwali skromny program, poruczając wykonanie jego w chwili stosownej osobnej komisyi, wybierze deputacye do Krakowa i do Lwowa na dzień 12 września, sam zaś jako taki uzna się za rozwiązany“. Wniosek ten upadł — co natomiast uchwalono, korespondent nie podaje.

Naszem zdaniem wniosek p. Twardowskiego z małą odmianą był bardzo odpowiedni. Po uchwale wiedeńskiej Rady miejskiej i po sposobie jej motywowania, po premiowaniu projektów pomnika, usuwających Sobieskiego na trzeci plan, po przyjęciu napisu na Kahlenbergu, w którym o Polakach nie ma mowy — potem wszystkiem w żadnym obchodzie wiedeńskim nie ma miejsca dla Polaków. Jest to sprawa naszej godności. Nie możemy brać udziału w niczem, nawet w poświęceniu pomnika na Kahlenbergu. Nie możemy też sami w Wiedniu żadnego głośnego obchodu urządzać. Komitet powinien się przeto rozwiązać, aby przypadkiem Niemcom nie przyszła ochota zaproszenia go na „uroczystość“. Polacy wiedeńscy mogą obchodzić jubileusz u siebie, w rodzinie. Nabożeństwo u św. Ruprechta i zebranie samych Polaków i Sławian w Ognisku wystarczą — a reprezentacya wiedeńskiej kolonii polskiej na obchodach w kraju dokona reszty. Będzie to jedynie godne postępowanie wobec tego, co partyjna zaciekłość centrałów zrobiła z wiedeńskiego obchodu.

### Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

VII.

Przechodzimy do najważniejszego działu budżetu, do wydatków na cele ekonomiczne. Zaliczyliśmy tutaj 1) rubr. XIII „Budowy wodne“ 36.943 złr. — 2) rubr. XV „Wydatki na cele gospodarstwa krajowego“ 225.056 złr. — i 3) jedną trzecią część funduszu dyspozycyjnego 10.000 złr.— razem 261.999 złr.

Chcąc sobie zrobić wyobrażenie o produkcyjności tych wydatków i o tem, o ile one są lub nie są wystarczające, trzeba nam wejść w szczegóły tego budżetu. Rozdzielmy go na trzy działy, na które on naturalnie się rozpada: 1) rolnictwo — 2) górnictwo — 3) przemysł i handel.

Na cele rolnicze przeznacza budżet tegoroczny 196.699 złr. Zaliczamy tu naprzód całą rubrykę „budowy wodne“ — ten wydatek bowiem wyłącznie idzie na korzyść rolnictwa. Nad rubryką tą wisi jakieś fatum. Zeszłoroczne sprawozdanie komisyi budżetowej w tym przedmiocie jest bardzo smutnem dla rządu świadectwem. Od r. 1877 wstawia Sejm kwotę 7.143 złr., jako pierwszą ratę uchwalonej na regulacyę Sanu sumy 50.000 złr. — i co roku ta rata jest „pierwszą“, bo... regulacya nie rozpoczęta! Od r. 1874 wlecze się sprawa dwóch spółek wodnych, po lewej i po prawej stronie drogi dembicko-tarnobrzeskiej — i dotąd z powodu trudności formalistycznych przez rząd stawianych, nie zrobiono prawie nic. Nic też dziwnego, że ruch w kierunku zakładania w kraju spółek wodnych, celem regulowania wód, osuszania a względnie irrygacyi gruntów jest tak niesłychanie mały, i że skutkiem tego suma na te cele w budżet krajowy wstawiona, jest tak bardzo niską. Suma ta bezwarunkowo znacznie podwyższoną być musi. W kraju naszym są jeszcze bardzo wielkie przestrzenie, które dla kultury zdobyć dopiero potrzeba. Przypominamy np. sześć mil kwadr. przestrzeni w Samborskiem, w okolicy Koniuszek, które przeważnie produkują tylko kwaśne liche siano, a które przy stosownej regulacyi górnego biegu Dniestru i przeprowadzeniu kanalizacyi możnaby zamienić w najurodzajniejsze role. Czyż można przypuścić, żeby to się dało wykonać wyłącznie siłami miejscowemi? Czyż nie jest tu konieczną pomoc ze strony kraju? I czy wydatek taki nie wróci się z czasem stokrotnie, choćby w sile podatkowej, która krajowi z lichwą odda, co dzisiaj od niego weźmie? Takich okolic, choć nie tak rozległych, jest w kraju jeszcze bardzo wiele — a zaniedbanie ich, a samo opóźnienie tych robót, jest niepowetowaną dla kraju stratą. Niech zaś nie mówią nam: dlaczego miejscowi do tego się nie wezmą? Dobra polityka ekonomiczna liczyć się musi z wszystkimi czynnikami, a jednym z najważniejszych jest usposobienie ludności. U nas skutkiem trudności i przeszkód, z jakiemi przez całych sto lat wszelka praca nad rozwojem kraju się spotykała, skutkiem ciężkich klęsk doznanych i zubożenia powszechnego, wyrodziła się apatya i rezygnacya, z którą liczyć się trzeba w ten sposób, że się z góry da przykład śmiałego, energicznego działania, że tego, komu ciężko się podźwignąć, chwyci się za ramiona i postawi na nogi. Niech się kraj tą sprawą zajmie, niech pomoc obfitą przyrzeknie, a interesowani się ruszą. Ale na to trzeba środków, ażeby tę tak ważną rubrykę XIII budżetu bardzo znacznie podnieść.

Przypominamy jeszcze, że Sejm uchwałą zeszłoroczną zobowiązał się do kosztów regulacyi niespławnych części rzek naszych przyczynić się w 1/3 części. Wprawdzie komisya kultury krajowej w sprawozdaniu swem pociesza Sejm, że to nie bardzo wiele będzie kosztować, ale sądzimy, że sama nie bardzo temu wierzyła, a Sejm uchwalając jej wniosek uczynił to z pewnością pomimo, ale nie z powodu tego nieprawdopodobnego zapewnienia. Prawda, że regulacya niespławnej części rzek zależy w wysokim stopniu od tego, jak rząd spełni swój obowiązek co do części spławnej — o ile wykona życzenia w memoryale delegacyjnym w tej sprawie wypowiedziane, ale to niewątpliwe, że chcąc rząd do tej akcyi znaglić, trzeba, żeby kraj ze swej strony robił wszystko, co do niego należy i dał ze siebie przykład gotowości do znacznych nawet ofiar na cele tak produkcyjne. Rubrykę XIII budżetu uważając jako jedną z najbardziej produkcyjnych, zaliczamy ją do tych, których szybkiego i bardzo znacznego wzrostu oczekiwać musimy, jeżeli program ekonomicznego odrodzenia mamy pojąć na seryo. Na nic będą wszelkie dalsze pozycye budżetu na podniesienie rolnictwa, póki ta rubryka tak niską jak dotychczas kwotą będzie wypełniona

Z melioracyami spotykamy się jeszcze w rubr. XV (poz. 131 i 132) gdzie na biuro melioracyjne i jego dwie ekspozytury, na kurs robót melioracyjnych i subwencyonowanie podmajstrzych wstawiona jest kwota 9.400 złr. I ta kwota z pewnością wzrośnie. Wnosząc z powodzenia dotychczasowych dwóch ekspozytur, można liczyć na to, że i inne okolice kraju zażądają takich instytucyj — a przy wzroście ruchu melioracyjnego wzmocnienie sił biura będzie koniecznem.

Największą pozycyą w naszym budżecie rolniczym są szkoły rolnicze. Wydatki na te szkoły i połączone z nimi folwarki są: szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie 11.710 złr. szkoła wyższa rolnicza w Dublanach wraz ze szkołą parobków i kursem gorzelnictwa 58.839 złr. — szkoła rolnicza w Czernichowie wraz ze szkołą ogrodniczą 46.894 złr. — szkoły rolnicze w Horodence i w obszarze oddziału Buczacko-Zaleszczyckiego (jeszcze nie założone) 10.000 złr. Razem przeto kosztują szkoły rolnicze 127.443 złr. Przybywa do tego jeszcze wydatek na szkołę weterynaryi 3053 złr. Te wydatki na szkoły rolnicze wzrastają z każdym rokiem, wzrastać muszą i powinne. Szkoła dublańska w dzisiejszym budynku istnieć dalej nie może. Zbiory się marnują, demonstracye naukowe w tych salach są prawie niemożliwe, w laboratoryach uczniowie dla braku miejsca nie mogą pracować. Uznał to zeszłoroczny Sejm i uchwalił w zasadzie budowę, byle ona 1) nie kosztowała więcej nad 67.000 złr. — 2) w połowie kosztem skarbu państwa dokonaną była. Wiadomo, że zawsze budowa taka kosztuje znacznie więcej, niż pierwotnie zamierzono, a po dokonanej budowie przybywają znaczne koszta urządzenia, i zwiększony wydatek na utrzymanie. Ale jeszcze z innego powodu wzrosną wydatki tej rubryki. Szkoły niższe rolnicze, jeżeli mają oddać zamierzone usługi, muszą być w kraju gęściej rozsiane. Przeznaczone są dla młodzieży niezamożnej, która daleko od domu rodzicielskiego na naukę oddalać się nie może. Ściągać więc będą te szkoły tylko młodzież najbliższych okolic. I dlatego szkoła parobków w Dublanach i zamierzone szkoły w Horodence i w okręgu buczacko-zaleszczyckiego oddziału Tow. gosp. nie wystarczą i spodziewać się należy, że inne okolice kraju zechcą mieć takie szkoły u siebie. Nowy wzrost wydatków z XV rybryki budżetu.

Dalsze pozycye wydatków na rolnictwo obejmują: zalesienie wydm piaszczystych w ośmiu powiatach 2700 złr. — subwencye dla Towarzystw rolniczych, ogrodniczo-sadowniczych i t. p. 10.400 — i stypendya rolnicze i weterynarskie 6.760 złr. — Są to także pozycye, które wzrastać muszą. Rezultaty zalesienia są dotychczas co do objętej niemi przestrzeni bardzo skromne, i rozszerzenie tej działalności byłoby nader pożądanem, a stypendya wzrastać będą w miarę zwiększającej się liczby szkół rolniczych. Tu jednak ten prawdopodobny wzrost wydatków jest jeszcze bardzo skromny — większy on będzie w dziale samych szkół rolniczych — a już naj-

## Z EMIGRACYI NASZEJ
### kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

3) Spisał

*A ë r.*

(Ciąg dalszy).

Ten wzgląd skłaniał go, że jakkolwiek teraz już u szczytu sławy i powodzenia nie często do popisu stawał. Lubił grać dla siebie i Polski, ale rzadko dla tłumu i potrzeba było, żeby piękne a dobrze znane panie wiankiem go otoczyły, żeby tak ceniony przez niego Liszt pod fortepian właził, by pedały zastępować, żeby zapomniał o otoczeniu a wzniosłemu dawszy się unieść porywowi, przed liczniejszem produkował się towarzystwem.

Tego wieczora, o którym opowiadamy, a który miał miejsce w końcu października 1838 roku, może pod wpływem wewnętrznego jakiegoś zaniepokojenia, może wskutek tego, że większość gościnne progi już opuściła i zostali tylko najzaufańsi, Chopin nie proszony i nie pytany przy fortepianie się znalazł.

Uderzył z niezwykłą siłą w klawisze i burza dźwięków, jakby odzwierciedlenie się wewnętrznego niepokoju artysty uderzyła uszy obecnych.

Cisza uroczysta i święta zapanowała w salonie, każdy dech niemal w sobie zaparł, miłośnicy bowiem muzyki a wielbiciele polskiego artysty, poznali, że mistrz uderzył pierwsze akordy jednego z preludyów w ostatnim czasie skomponowanego, który dla śmiertelników zdawał się być zjeżony mnóstwem nieprzystępnych prawdziwie trudności. Mistrz jednak nie długo pozostał tłumaczem własnego arcydzieła. Bogata jego, jak lawina z duszy lejąca się fantazya, kiedy ją raz rozbudzono, popędziła szalonym ruchem, a nie zważał on już na to, co kiedyś sam tworzył i co tkwiło niezatarte w jego pamięci, ale puścił się na pole improwizacyi, a przeniósłszy się zapewne duszą ponad brzegi Wisły, płakał tam razem z mazowiecką sierotą, tryumfalnym hymnem skrzydlatych polskich husarzów hardo uderzał w niebo, szeptał wiosennym nadziei szelestem, kwilił głosem jaskółki pławiącej się w żółtych falach rzeki, łkał wzniosłą modlitwą, co jak jęk prześladowanego klęskami ludu, nie z prośbą już i skargą, ale z boleśnym wyrzutem kołatała do Przedwiecznego podwojów. Czasami wśród tej perłowej kaskady tonów przemknęła wspaniała a posuwista poloneza melodya, jakby powołanie się na dawną sławę i znaczenie, to znowu walczyk swywolny chychotem ironii, nad tą przodków przewagą się zaśmiał, zadudniła mazurska basetla, jakby dowód sił żywotnych, jakie jeszcze w piersi tego zamordowanego ludu kołaczą, a ponad wszystkiem unosiła się jakaś skarga smętna, jakiś jęk żałobny, jakiś protest przeciw rozuzdanej na nas nieprawości.

Polacy, którzy dnia tego w pałacu hr. Collio-Maillard zebrani byli liczniej jak zwykle, drżeli wszyscy jak osikowe liście i choć muzyki tej słowy swemi nie zdołali by wypowiedzieć, rozumieli, że to własna ich przeszłość, ich dzisiejsza dola, ich nadzieja i pragnienia na przyszłość leją się w tej cudnej melodyi dźwięków, do której klucz znajduje się gdzieś tylko w niebie, w pozaświatowych sferach wiekuistej harmonii, gdzie krążą prototypy wszelkiego piękna i gdzie zaglądać od chwili do chwili dozwala się tylko prawdziwym wybrańcom.

Dziwna rzecz, jeśli Chopin kompozycye swoje w pismo ujmował, poprawkom i zmianom końca zwykle nie było i on, mistrz i twórca prawdziwy, gwoli poczuciu doskonałości, jakie w duszy piastował, rad był, aby rozdział, jaki zwykł istnieć między pomysłem a wykonaniem zatrzeć się mógł jak najwięcej, aby zmysłowa forma myśl jego w całej dokładności oddać zdołała. Któż, chociażby z wieści nie wie o bólach porodu, jakie uczuwa każdy prawdziwy artysta, a u Chopina były one większe, jak u każdego innego, duch jego bowiem pławił się w najwyższych szczytach poezyi, a poczucie wykończenia precyzyi i sumienności do drobnostkowości się prawie posuwało.

Inaczej atoli działo się kiedy improwizował. Wiedział, że równie idealnej sztuki, jak muzyka, nikt w notatkę nie ujmie, zapominał więc o świecie i słuchaczach i dawał się powodować cały siłom wewnętrznym uczucia, które rozbite na całą gamę tonów perliły się blaskiem brylantów, migotały koralami tęczy, szeleściły szeptem miłości, nabrzmiewały bólem i płaczem.

Nie — rzeczy takich opowiedzieć się nie da, a jeśli zapytacie tych, którzy z mistrzem obcowali i którzy go pojmowali, tych, którzy jak wasza ks. Marcelina Czartoryska tradycyę wykonania jego święcie przechowali, to oni was objaśnią, jakie uczucia wstrząsały słuchaczami w chwilach niezbyt często powtarzających się improwizacyj Chopinowskich. Kobiety zalewały się łzami, choć płacz ten, jak słodki balsam uczucie ich pieścił, mężczyźni drżeli pod wpływem niepojętego jakiegoś uroku, a ci, których grubych nerwów nigdy nic poruszyć nie mogło, zapadali w głęboką zadumę, czując, że jakaś siła niezwykła z warunków powszedniego życia ich wypchnęła i prowadzi nad brzegi przepaści, na dnie której nie wiadomo, czy karki skręcić im przyjdzie, czy do wieczystej przenieść się szczęśliwości.

Tak samo było i tego wieczora. Wszystko, co jeszcze salonu nie opuściło, zebrało się w jedną gromadkę i ruszyć się nie śmiało, a kiedy kobiety w czasie pojawiającego się w akordzie *tempo rubato* ciche wydawały westchnienia i do załzawionych swych oczu niosły chusteczki, wstrzymywały je nagle, kiedy *pianissimo*, jakie tylko Chopin umiał dobyć, muskając lekko klawisze, zaledwie dosłyszanymi dźwiękami poruszało powietrze.

Mistrz był w zapale, twarz jego, nie można powiedzieć, żeby zbladła więcej, ale przezroczą się stała, oczy błyszczące wzniosły się w niebo, a duch krążył w sferach takim tylko ludziom, jak on przystępnych.

Nagle woń fijołków, na którą przed chwilą się skarżył, uderzyła znowu silniej jego powonienie, natężone jego nerwy drgnęły, a współcześnie na twarzy uczuł obślizgujące się promienie chciwie utkwionych w niego oczu. Lekki rumieniec na policzki mu wystąpił i w pierwszej chwili nie miał odwagi spojrzeć w stronę, zkąd wytężony ten wzrok pochodził. Muzyczne natchnienie atoli rozpływało się w przestworzu, poczucie rzeczywistości wracało i artysta spojrzał, a po za gronem strojnych kobiet, siedzących na krzesłach i wiankiem otaczających fortepian, stała jakaś nieznana mu niewiasta, która czarne, wielkie, pełne wyrazu oczy utkwiła w twarzy artysty i nie spuszczała ich ani na chwilę.

Chopin nie widział jej nigdy w życiu, a przy pierwszem spojrzeniu na nią, cała jej postać zrobiła na nim jakieś niemiłe wrażenie. Mogła ona mieć lat trzydzieści kilka i może artystę, szukającego wszędzie form delikatnych a drobnych uderzyła jej postać sama, zdradzająca pewną jakby męzką muszkularność i nawet skłonność do otyłości. Twarz smagława i w oliwkowy prawie przechodząca kolor nie była piękna, ale niezmiernie wyrazista, choć i w niej łatwiej było doszukać się śladów męzkości, aniżeli prawdziwie niewieściego wdzięku. Kto jednak w fizyognomiach czytać umie, nie pominąłby tej twarzy obojętnie. Prawda, że usta z wargami, trochę zanadto grubemi, zdradzać się zdawały zmysłowość, że pięknie zarysowany nos, o ruchomych skrzydełkach i rozdętych teraz pod wpływem wrażenia chrapikach, wskazywał silne namiętności; ale czoło sklepione było wspaniale, a prześliczne czarne oczy, miały w sobie tyle ognia a zarazem tyle mądrości, że jakby jakaś tajemnicza przepaść ciągnęły ku sobie. Nad czołem piątrzyły się bujne krucze loki niewplecione w warkocz, ale świecącym podpięte grzebieniem, a suknia nie była wycięta balowo, jak u innych zebranych tu niewiast, ale owszem gors był przykryty zarzuconą fantastycznie na ramię grecką tuniką.

Kobietą tą była Amantyna, Lucylla, Aurora Dudevant, znana już wtenczas powszechnie całemu światu pod imieniem Jerzego Sand.

Chopin, choć nie wiedział kto była ona, pod wpływem jej wzroku przerwał swą muzykę i ręce od klawiszów odjąwszy, nieruchomy pozostał.

Słuchacze nie wiedzieli jak mu dziękować za tę chwilę prawdziwie boskiej rozkoszy i wbrew powszechnie przyjętym obyczajom, nie tłomaczono zachwytu swego przez grzmotne oklaski. ale owszem, jak najuroczystsza wszędzie zapanowała cisza.

Pani Dudevant ozwała się wtedy głosem dźwięcznym, silnym i zarazem przejmującym w te słowa:

— *On ne saurait rendre hommage à un maitre pareil sans s'incliner dévant le pays qui l' a produit. Vive la Pologne!*

Wtedy dopiero oklaski jak burza zagrzmiały, a *vive la Pologne*, w towarzystwie, które tak rzadko uczucia swe zwykło objawiać w równie manifestacyjny i hałaśliwy sposób po stokroć razy się powtórzyło. (D. c. n.)

większy, niezbędny i w najbliższej przyszłości pożądany, w dziale budowli wodnych, regulacyj i meloracyj, gdzie ten wzrost już nie w tysiączki pójdzie i w dziesiątki, ale w setki tysięcy. Na to też największy kładziemy nacisk — bo tu chodzi o zdobycie nowych terenów dla uprawy, o ratowanie produkcyi na przestrzeniach, powodziami nawiedzanych, tu zatem najwyraźniej staje przed nami kwestya, która spowodowała niniejszą naszą pracę: Czy program ekonomicznego odrodzenia mamy pojmować na seryo? W granicach dzisiejszych środków budżetowych pozostanie on zawsze tylko niedoścignionym ideałem.

## XVII. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

*Stryj, 19 lipca.*

Wczoraj popołudniu o godzinie 4 udali się uczestnicy zjazdu do zakładów fabrycznych hr. Kińskiego celem oglądnięcia tej fabryki. założonej na olbrzymią skalę. Właściciel fabryki, jeden z najbogatszych magnatów morawskich, posiada w Galicyi dobra skolskie, obejmujące 64,000 morgów lasu, przeważnie jeszcze dziewiczego. Nieprzebrany materyał drzewny sprowadza się z lasów skolskich za pomocą sztucznych tam rzeką Oporem, a następnie rzeką Stryjem aż do fabryki. Urządzenie fabryki i komunikacyi wodnej wymagało nakładu 1,300,000 złr.; daje to wyobrażenie o rozmiarach tej industryi drzewnej. Fabryka stryjska wyrabia: tarcice, ramy, fryzy, patyczki na zapałki, rezonanse i t. p. i spotrzebowuje do roku materyału drzewnego 2½ miliona stóp kubicznych, zatrudnia 270 do 300 robotników przy 12 piłach, pędzonych siłą pary. Cały obszar fabryki i składów oświetla 12 dużych lamp elektrycznych, a w salach fabrycznych pali się 30 lampek elektrycznych mniejszego rozmiaru. Urzędnicy i robotnicy fabryki tworzą osobną kolonię, mieszkają i stołują się razem i pozostają pod ścisłą kontrolą zarządu. Robota w fabryce odbywa się dzień i noc bez przerwy w ten sposób, że jedna partya robotników pracuje 12 godzin, a drugich 12 odpoczywa. Pedagogowie z zajęciem oglądali wielki ten i wzorowo prowadzony zakład, korzystając z uprzejmych objaśnień urzędników zakładowych.

Około godziny 5 rozpoczął się festyn ogrododowy, połączony z loteryą fantową w Olszynce; do czego komitet miejscowy sprowadził znacznym kosztem muzykę wojskową z Sambora. Pod wieczór upadł deszcz i przeszkodził festynowi; niewyczerpany zaś w swych pomysłach komitet zaimprowizował naprędce zabawę w sali pawilonu ogrodowego, w której rano tak poważne odbywały się rozprawy naukowe.

Podnieść tu należy niezmordowaną gorliwość burmistrza dra **Fruchtmana** i adwokata dra **Popiela**, którzy cały dzień poświęcają na usługi gości przybyłych.

Dziś o 9 godzinie rano rozpoczęło się 2 posiedzenie walnego zjazdu. Odczytano najprzód telegram od „Ustredniho Spolka jednot ucitelskich“ z Pragi, w którym pedagogowie czescy życzą powodzenia zjazdowi naszemu i proszą o utrwalenie czesko-polskiej wzajemności.

Po przyjęciu protokółu z posiedzenia poprzedniego nastąpiło z porządku dziennego sprawozdanie zarządu głównego o składkach Tow. ped. na pomnik Mickiewicza. Ref. dr. A. **Zgórski** przedstawił cyfry prawdziwie zdumiewające; z dokładnego bowiem obliczenia okazało się, że oddziały Tow. ped. wraz z zarządem głównym zebrały na ten cel imponującą kwotę około 1600 złr. Jeżeli zważymy, od kogo te składki pochodzą, to istotnie podziwiać możemy ofiarność nauczycieli, z których niejeden może od ust sobie odjął, aby złożyć grosz jakiś na ołtarzu publicznym. Delegat oddziału krakowskiego p. **Maciołowski** z polecenia dra Weigla, prezydenta m. Krakowa i prezesa komitetu pomnikowego, wynurzył imieniem komitetu najserdeczniejsze uznanie i podziękowanie dla Tow. pedag. za gorliwe i tak skuteczne zajęcie się zbieraniem składek na pomnik Mickiewicza.

**Anastazya** hr. **Dzieduszycka** wnosi zmianę statutu w tym kierunku. aby zarządy oddziałowe na przyszłość miały obowiązek tylko połowę wpisowego (obecnie całe) i ⅛ funduszu obrotowego (obecnie płacą ¼) odsyłać do kasy zarządu głównego na cele wspólne całego Towarzystwa. Referent dr. A. **Zgórski** sprzeciwia się tym wnioskom imieniem zarządu głównego, wykazując z ostatniego zamknięcia rachunkowego, że wkładki od udziałów wpływają do kasy zarządu głównego bardzo nieregularnie, szczupło, i że zarząd główny udziela tytułem zapomóg członkom na prowincyi kwotę równającą się, albo nawet przewyższającą sumę wkładek wszystkich czterdziestu oddziałów tak, że całą administracyę pokrywa zarząd główny wyłącznie ze swoich własnych dochodów. Nie ma więc najmniejszej podstawy do popierania wniosku hr. Dzieduszyckiej i do dalszego jeszcze uszczuplania i rozdrabiania funduszów. W dyskusyi zabierają głos pp. **Gordziewicz**. **Gościński**, **Maciołowski** i **Geciów** P. **Baranowski** oświadcza, że ta sprawa jest bardzo stara, bo już Meneniusz Agrippa ją podniósł; radzi mowca, aby nie bać się centralizacyi funduszów, bo to na korzyść całego Towarzystwa wyjdzie. Dalej przemawiają pp. Sobski, Miazga, Vimpeller, Mittera. Po wyczerpaniu dyskusyi prawie dwugodzinnej, przyjęto wniosek zarządu głównego, a wszystkie inne wnioski upadły.

**Izydor** hr. **Dzieduszycki** wnosi zmianę § 8 statutu, dotyczącą mianowania członków honorowych, a zawierającą pewne obostrzenia pod tym względem. Ref. zarządu głów. dr. A. **Zgórski** przyjmuje mocyą hr. Dzieduszyckiego, jednakże nie jako zmianę statutu, tylko jako dodatek do regulaminu, który wszakże ma mieć dla zarządu głównego moc obowiązującą na przyszłość.

P. **Maciołowski**, del. oddz. krakowskiego popiera ten wniosek, który też jednomyślnie został przyjęty.

Z powodu nieobecności p. R. Starkla, który dla pilnych zajęć w centralnym komitecie jubileuszowym nie mógł przybyć do Stryja, objął p. B. **Baranowski** referat o uroczystościach szkolnych z powodu dwusetletniego jubileuszu odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego. Sprawozdawca przedstawia w krótkości wszystkie kroki przygotowawcze, jakie zarząd główny w tej sprawie przedsięwziął, dodając, że komitet centralny odstąpił urządzenie uroczystości szkolnych zarządowi głównemu. Program tych uroczystości ogłoszony już był w *Szkole*, przeto mowca nie rozwodzi się obszernie nad tą sprawą, i nadmienia tylko, że urzeczywistnienie tego programu zawisłem jest od decyzyi Rady szkolnej krajowej, którą proszono, aby dzień 12 września b. r. był dniem wolnym od nauki szkolnej. Rada szkolna krajowa nie odpowiedziała jeszcze na podanie zarządu głównego, poparte przez centralny komitet jubileuszowy, i dlatego zarząd gł. nie mógł jeszcze rozesłać okólnika do zarządów oddziałowych w tej sprawie. Mowca podnosi, że wydane przez Tow. ped. trzy publikacye, odnoszące się do tego wypadku dziejowego (R. Starkla „Opowiadanie o królu Janie Sobieskim“ — L. Tatomira „Ślady króla Jana Sobieskiego w kraju naszym“ i Iwana z Berłoh „Pod Żurawnem“) znakomity podać mogą materyał nauczycielom ludowym przy urządzaniu szkolnych uroczystości. Referent prosi usilnie uczestników zjazdu, aby w okręgach swoich jak najgorliwiej popierali sprawę jubileuszu i starali się, aby uroczystości, zwłaszcza szkolne, jak najświetniej wypadły. Dyskusyi nad tym przedmiotem nie było, a zgromadzanie przyjęło tylko obszerne to i zajmujące sprawozdanie p. Baranowskiego do wiadomości.

Ten sam referent przedstawia następnie sprawę egzaminów wstępnych do klasy 1 szkół średnich. Sprawą tą już dwukrotnie zajmowało się Walne zgromadzenie, w r. 1881 i 1882. Zarząd główny rozesłał w tej sprawie obchodzącej zarówno szkoły ludowe, jak i szkoły średnie kwestyonarz do wszystkich Rad szkolnych okręgowych i dyrekcyj szkół średnich, prosząc o odpowiedź na zawarte w kwestyonarzu cztery pytania. Odpowiedź nadeszła od 10 Rad szkolnych okręgowych i od 8 dyrekcyj szkół średnich; tudzież od kółka nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Referent podnosi jako najpraktyczniejsze wnioski, sformułowane przez dyrekcyę gimn. tarnowskiego. — Główne żądanie polega na tem, aby podczas egzaminów wstępnych nie odbywała się nauka w zakładzie tak, aby te egzamina spokojniej i dokładniej mogły się odbywać.

A zatem egzamina te powinny się przedewszystkiem w innym czasie, niż dotychczas odbywać, więc nie na początku roku szkolnego, kiedy i dyrekcya i nauczyciele nie mają dostatecznego czasu, lecz w innej stosowniejszej porze. Referent prosi, aby wniosek jego przyjęto, a zaniechano namiętnej dyskusyi. W dyskusyi zabierają głos pp. **Mal-Fait**, **Walkiewicz**, **Kołuba**, **Menerka**, **Landes** i **Trzaskowski**.

Pan Menerka przemawia przeciw egzaminom wstępnym, bo widzi w tem ubliżenie dla powagi świadectw szkoły ludowej

Wniosek p. Menerki o uchylenie zupełne egzaminów wstępnych upadł — a wnioski referenta znaczną większością głosów zostały przyjęte.

Dr. **Gerstmann**, ustępując z krzesła prezydyalnego przedstawia wniosek o utworzenie już w tym roku kolonii wakacyjnej dla ubogich i słabowitych (rekonwalescentów) dzieci lwowskich w Żabiu, korzystając z uprzejmości Towarzystwa Czarnohorskiego, które odstępuje na ten cel bezpłatnie swoją gospodę w Żabiu nad Czeremoszem i ofiaruje nadto swoje pośrednictwo w urządzeniu kolonii.

Mowca podaje w krótkości pogląd na sprawę kolonii wakacyjnych, zagranicą urządzanych i komunikuje treść obrad kongresu, zwołanego do Berlina w listopadzie 1881 r. w sprawie urządzenia kolonii wakacyjnych.

Referent proponuje, aby walne zgromadzenie uznając ważność instytucyi kolonii wakacyjnych, przeznaczyło na ten cel sto złr. z funduszów Towarzystwa pedagogicznego i poleciło Zarządowi głównemu energiczne zajęcie się tą sprawą, tak, aby w przyszłości jak najwięcej dzieci wielkomiastowych z tego dobrodziejstwa korzystać mogło. Ku osiągnięciu tego celu, a mianowicie dla zebrania potrzebnych funduszów, służyć mogą odczyty, koncerta, składki osób prywatnych i subwencye od gmin i instytucyj krajowych.

Referent przytacza piękny przykład ofiarności prywatnej, nadmieniając, że hr. **Artur Gołuchowski**, b. poseł do Rady państwa, dowiedziawszy się z dzienników o zamiarze utworzenia u nas kolonii wakacyjnych, pospieszył z oświadczeniem publicznem, że najchętniej kwotę sto złr. na ten cel ofiaruje — jestto piękny przykład ofiarności, który z pewnością znajdzie naśladownictwo, zwłaszcza, że cel jest w wysokim stopniu humunitarny i filantropijny.

Wniosek ten jednomyślnie i bez dyskusyi przyjęto.

Z powodu spóźnionej pory, odłożono dalsze sprawy porządku dziennego na dzień następny i zamknięto posiedzenie o godzinie drugiej. Po południu o god. 4½ nastąpi wycieczka do Morszyna osobnym pociągiem spacerowym. O wycieczce tej napiszę wam w jutrzejszej korespondencyi.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, posyłam wam mowę, którą p. B. **Baranowski** motywował wniosek o zamianowanie mistrza **Matejki** członkiem honorowym:

Narzędziem nauczyciela jest słowo. Chcąc poruszać umysły swych uczniów, chcąc działać na ich uczucie i wolę, musi nauczyciel być do pewego stopnia mistrzem słowa. Obrazy z przyrody i obrazy z dziejów maluje nauczyciel słowami. Są jednak nauczyciele, którzy innym jeszcze językiem przemawiają **do** dusz naszych. Mamy mistrza malowanych dziejów, nauczyciela, co wymowniej od słów naszych penzlem przemawia. Powiedziano dziś, że przyszłość nasza na polu pedagogiki musi się o przeszłość oprzeć, że musi z niej, jak drzewo z korzeni, ssać pożywienie. A któż utworzył nam świetniejszą, barwniejszą arkę przymierza między przyszłymi i minionymi laty, niż **Jan Matejko**? Wszakciż on jest nietylko jednym z najznakomitszych malarzy historycznych w ogóle, ale przedewszystkiem twórcą polskiego malarstwa historycznego. On stworzył u nas szkołę tego malarstwa z wybitnym kierunkiem, on jako dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych działa w tym duchu. Dłatego słuszna rzecz, żeby Towarzystwo pedagogiczne ze swego stanowiska oceniło jego zasługi. Dla nas ma on jednakże inne jeszcze, większe znaczenie. Naród nasz musi walczyć o uznanie praw swych, o uznanie swej żywotności, co chwila powstają w Europie głosy coby chciały nad nami przejść do porządku, głosy, co wołają na nas: „Nie ma was! Wy nic nie znaczycie, nie jesteście żywiołem ważnym, dla kultury.“ Tak mówią do narodu, który wydał Kopernika, co „co bryłę świata z posad ruszył,“ Śniadeckiego, co stworzył teoryą jestestw organicznych, Mickiewicza — że tylko te imiona wspomnę. — Mówią do nas: „Wyście nic nie stworzyli na polu nauki i sztuki.“ A wobec tych krzyków staje Matejko przed Europą i jak Kartezyusz woła obrazami swymi w imieniu polskiego narodu: „Pingo, ergo sum,“ „Maluję, więc jestem.“ Gdy przeciwnicy chcieliby, abyśmy wszelką pamięć przeszłości naszej zatracili, on zebrał wszystkie jasne i ciemne chwile naszych dziejów w swych obrazach, z których dla młodzieży możnaby zestawić piękniejszą „historyą w obrazach“, niż ją ma jakikolwiek naród. A tak jest on znakomitym filarem „metody poglądowej“, która w naszych szkołach ma tak obszerne zastosowanie. Narody bogate mają olbrzymie muzea na skupianie takich dzieł sztuki. W galeryi wersalskiej, poświęconej „chwale Francyi“, cały szereg obrazów Verneta upamiętnia wszystkie zwycięztwa Napoleońskie. Nas nie stać na skupywanie tak kosztownych zbiorów. Ale gdy tylko zaświtała nadzieja odnowienia zamku na Wawelu, Matejko staje przed sejmem i ofiaruje dla przyszłego zrestaurowanego zamku jeden z najcenniejszch swoich obrazów. Zaiste malarza z tak królewskim duchem, z tak hojną, pełną królewskich darów ręką mogą nam zazdrościć nawet najbogatsze, najszczęśliwsze narody. Wielki Michał Anioł napisał na wyrzeźbionym dla Wiktoryi Colonna krucyfiksie: „Nonci si pensa, quanto sangue costa“, „Nie przyjdzie nam na myśl, ile to bólów kosztowało“. A nam wolno w tych słowach rozumieć i boleści Zbawiciela i bóle głębokiej artystycznej duszy przy stwarzaniu arcydzieła. Pol przedstawił w Wicie Stwoszu te tajemnicze udręczenia, gdy rzeźbiarz krakowski ma dłótem swem na krucyfiksie rzeźbiąc, otwierać rany Chrystusowe. Mógłby to wszystko o sobie Matejko powtórzyyć. Ileż bólów przeszło przez jego duszę przy stwarzaniu tych obrazów. Lecz w tej duszy Łokietkowej hart nielada. I z tego względu Matejko jest nauczycielem, boć i nauczycielska praca jest nieraz dzieckiem boleści. Tylko że u nas nieraz „z wielkich bólów małe pieśni“, „makowe ziarno“, drobne, nieznaczne, ale zbawiennego posiewu. Nauczycielom przyświeca jako przewodniczka w pracy prawda. I Matejko z bezwzględną szczerością, jak ten Skarga, którego tak znakomicie przedstawił, mówił narodowi narodowi swemu prawdy wzniosłe i gorżkie, i umiał wglądać w duszę tych wielkich prawdomowców, z których jeden stał na ambonie, a drugi na skromnem pogardzanem błazna stanowisku. Kraków ofiarował mu berło królewskie sztuki; kraj cały zbiera podpisy, którymi ma uczcić w adresie dwudziestopięciolecie jego pracy. Ale i Tow. pedag. powinno uczcić wielkiego nauczyciela. Dla tego wnoszę w imieniu Zarządu Głównego:

1. Walny zjazd Tow. pedag. mianuje Jana Matejkę, jako wielkiego nauczyciela dziejów, honorowym członkiem Tow.

2. Wzywa się Zarząd Główny, aby we właściwy sposób wziął udział w oddaniu hołdu wielkiemu mistrzowi podczas tegorocznego obchodu.

3. Zgromadzeni członkowie umieszczają zbiorowo swe podpisy pod adresem, wystosowanym do Matejki.

## Ziemie polskie.

Czytamy w *Kur. Pozn.*:

Celem jednolitego zorganizowania administracyi prowincyonalnej W. ks. Poznańskiego przedłożono, jak wiadomo, XXII sejmowi W. ks. Poznańskiego projekt reorganizacyi majątku prowincyonalnego i prowincyonalnych zakładów w W. ks. Poznańskiem.

Projekt ten, obejmujący 17 paragrafów i opatrzony osobnemi motywami, żądał utworzenia osobnego Wydziału krajowego dla W. ks. Poznańskiego, złożonego z marszałka sejmu, jego zastępcy, sześciu deputowanych i tyluż zastępców, których król jegomość miał mianować na lat 6 z grona członków sejmu, na propozycyę marszałka krajowego i jego zastępcy. Tak urządzony Wydział krajowy miał prowadzić zarząd majątku stanowego i zakładów prowincyonalnych, komisyj dla budowy dróg i żwirówek itd. Wydział ten miał zdawać sejmowi sprawę z zarządu majątku prowincyonalnego, miał przysposabiać i wykonywać uchwały sejmu i przedkładać mu do uchwały projekt budżetu. W posiedzeniach Wydziału przewodniczącym miał być marszałek, a w razie niemożności jego zastępca, którzy też rozstrzygać mieli w razie równości głosów.

Do prowadzenia bieżących spraw zarządu mianowany miał być dyrektor krajowy, którego na lat sześć miał mianować król jegomość na przedstawienie marszałka krajowego i jego zastępcy. Do boku dyrektora przydana być miała Rada budownicza i syndyk krajowy. Dyrektor krajowy, jako pierwszy urzędnik stanowy, miał samodzielnie kierować bieżącemi sprawami zarządu, przygotowywać uchwały Wydziału krajowego, starać się o ich wykonanie i rezydować wraz z syndykiem i radcą budowniczym w stolicy prowincyi.

Oto główna treść projektu, będącego dziełem wspólnego porozumienia pomiędzy Polakami i Niemcami. Projekt ten przedłożyli sejmowi pp. Stanisław Chłapowski, H. Zabłocki, Fr. hr. Kwilecki, H. Willamowitz-Mölendorf, Reimann i Höniger.

**Sejm prowincyonalny przyjął ten projekt i jego motywa jednomyślnie**, tj. uchwalił wysłać do króla jegomości petycyę i prosić o zatwierdzenie regulatywy w dołączonych motywach.

Z motywów przytaczamy tu ustęp końcowy, który brzmi, jak następuje:

Z obu narodowości, stanowiących ludność W. Ks. Poznańskiego i reprezentowanych w Sejmie prowincyonalnym, mogłaby ta, która się znajduje w mniejszości, zostać zupełnie wykluczoną od udziału w zarządzie prowincyonalno-stanowego majątku — gdyby wydział krajowy tak, jak w innych prowincyach, miał wypływać po prostu z wyborów z grona Sejmu

Ten najważniejszy prowincyonalno-stanowy organ administracyjny byłby pozbawiony pierwszego warunku pomyślnego działania, to jest ogólnego zaufania wśród ludności prowincyi. gdyby w składzie swoim nie okazał się sprawiedliwym dla obu narodowości — a do osiągnięcia tego celu, do obrony każdorazowej mniejszości sejmowej zdaje się najodpowiedniejszą i najpewniejszą drogą złożyć mianowanie członków wydziału z wszelkiem zaufaniem w ręce jego królewskiej mości — a sejmowi prowincyonalnemu, reprezentowanemu w tym razie przez marszałka i wicemarszałka, przy których mianowaniu według tradycyi najwyższej sprawiedliwości zawsze obie narodowości krajowe uwzględnione były — pozostawić tylko prawo propozycyi.

Tak się odzywał XXII sejm prowincyonalny do tronu — sejm, złożony chwilowo z większości niemieckiej i mniejszości polskiej, tj. 26 Niemców i 23 Polaków — prosząc pokornie króla jegomości o zatwierdzenie projektu, wskazując na potrzebę równouprawnienia narodowości polskiej, jako niezbędny warunek otoczenia władz prowincyonalnych tem zaufaniem, bez którego ze skutkiem urzędu swego pełnić nie mogą.

Mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego spodziewali się, że ta jednomyślność wysokich stanów prowincyonalnych przemówi najwymowniej za sprawą naszą — nadzieja atoli zawiodła.

Tutejszy *Posener Tageblatt*, mający styczność ze sferami rządowemi, donosi bowiem, że decyzya króla jegomości wypadła w duchu odmownym, tak, że W. Ks. Poznańskie i nadal pozostanie w stanie wyjątkowym. Umotywowanie tej decyzyi ma być zredagowane w tym sensie, że pomimo kilku korzyści, jakie cała organizacya prowincyonalnej administracyi sama przez się by przyniosła — to jednakowoż wobec odrębnych stosunków W. Ks. Poznańskiego — nie można było zauważyć w projektach sejmu prowincyonalnego dostatecznej gwarancyi co do rozwoju prowincyi i jej instytucyi — rozwoju korzystnego, tak dla prowincyonalnych, jak i ogólno-rządowych interesów, że więc zatwierdzenie w obecnych czasach tej tak głęboko sięgającej zmiany musiało uledz wielkiej wątpliwości i nastąpić nie mogło.

A więc odmowa!

## Przegląd polityczny.

***Kraków, 20 lipca***

Pod napisem *Der Polonismus* ogłasza berlińska *National Ztg.* artykuł ziejący nienawiścią do nas, a tak przesadny i śmieszny, żebyśmy go śmiało pominąć mogli. Jako symptomat jednak nie jest on bez znaczenia. Denuncyacya i otwarta walka, z jaką organ ten przeciw nam występuje, dowodzi, że to „historyczne pojęcie“: Polska, staje w poprzek politycznym kombinacyom niemieckim, ile razy zwracają oczy na wschód. Tylko myli się *Nat. Ztg.* przypisując to polskiej „intrydze“ i „chodzeniu za sobą“, to tylko niczem niezłamany — byt narodu. Organ liberałów rozumie znaczenie *des Polonismus* w razie starcia niemiecko-rosyjskiego, denuncyuje Polaków i — liże się Rosyi.

Dzienniki wiedeńskie niezależne od centralistycznej koteryi potępiają uchwałę Rady miejskiej wiedeńskiej w sprawie obchodu rocznicy odsieczy. *Wiener Allgemeine Ztg*, pisze: Hymny radośne brzmią rozgłośnie, bo Rada miejska wiedeńska porzuciła myśl uczczenia pamięci oswobodzenia Wiednia przez uroczystość ludową. Połowa ojców miasta była na owem posiedzeniu a część trzecia przytakiwała referentowi dr. Mauthnerowi, który wysilił całą swą wymowę, aby oddalić od Wiednia hańbę obchodu historycznego zdarzenia. Przed kilku dniami obchodzono uroczyście pamięć zburzenia Bastylli. Nie przejednani, komunardzi, petroliści postanowili w opozycyi przeciw potęgom burżoazyjnej republiki zakłucić święto przez żałobne obchody i t. d. — ale nie zrobili tego, pogróżki nie zostały wykonane — a nawet wielu przyłączyło się do uroczystości. Uczucia miłości ojczyzny odniosły zwycięstwo nad popędami stronnictwa. Chwałaż Bogu! że u nas do tego nie przyszło! — *Presse* robi uwagę, że wszystko co w różnych szanownych organach partyjnych o godności ludu wiedeńskiego powiedziano, przewyższyły wynurzenia tego krzykacza pierwszego stopnia, który na posiedzeniu Rady miejskiej miał smutną odwagę mówić o upadku Austryi i tego powodu, że wiekopomna rocznica oswobodzenia miasta ma się doczekać ludowego obchodu. Nie masz miasta na świecie — powiada *Presse*, któreby się nie wysiliło na uświetnienie tak doniosłej pamiątki. — U nas tylko musi być inaczej!

*Morgen post* w tej samej sprawie zamieszcza artykuł wstępny. W zachowaniu się Rady miejskiej widzi dowód skarłowacenia, belesne świadectwo ubóstwa. Nie wątpi, że ludność wiedeńska naprawi ten krok fałszywy, bo wiedeńczyk ma zbyt zdrową naturę, aby dla przypodobania się wielkiej partyi, miał się posunąć aż do demonstracyjnej obojętności w chwili, w której już nie wiedeńczykiem tylko lub Austryakiem ale **Europejczykiem** poczuć się będzie musiał. Bo pod murami Wiednia, ważyły się losy cywilizacyi europejskiej.

Cała rzecz leży w tem, że sprzymierzonej lewicy nie podoba się obecny stan rzeczy w Austryi. Dobrze, ale cóż wspólnego mieć może odparcie najazdu tureckiego z tą okolicznością, że stronnictwo wierno konstytucyjne jest mniejszością? Przyznajemy, — powiada dalej — że w cale nie imponuje nam myśl okrycia miasta żałobnym całunem w tak ważnej chwili. Pocóż smętnemu sercu chcą ci panowie dać koniecznie wyraz zewnętrzny, publiczny? — Nie uważamy tego wcale za polityczne, ani za lojalne postępowanie, bo Wiedeń oprócz pamięci na to, że przed dwustu laty osłaniał Europę przed najazdem dziczy, ma jeszcze obowiązek uczcić cienie swych wiernych i prawych obywateli w taki sposób, żeby każdy mógł w uczczeniu wziąć udział.

Urządzić obchód w ten sposób, żeby lud zupełnie do niego nie należał, a tylko dla 150 radców i paruset zaproszonych gości, to zdaniem *Morgen-Post* wcale nie szczególne wywiązanie się komisyi, która coś około 10 lat nad swem zadaniem pracuje. Co ludowi przyjdzie z tego, że ojcowie Wiednia na koszt płacących podatki będą sobie jedli i wychylali puhary po 20 zła. od osoby w sali radnej? Nie zazdrościmy tym panom przysmaków, jakie na nich 13 września czekać będą, ani nawet szlachetnych libacyj gumpoldskirchnera i szampana, robimy tylko uwagę, że jeżeli na przystrojenie ratusza i bankiet idzie 20,000 zła., to nie ma się co lękać wydatku kilku tysięcy guldenów na uroczystość ludową. To prawda! Ale przecież dr. Mauthner nie robił tajemnicy z tego, że tu nie chodzi o koszta, ale o politykę, na którą większość komisyi się godzi.

*Fremden-Blatt* umieszcza także obszerny artykuł wstępny, w którym nielitościwie wyszydza polityczne motywa uchwały. Między innemi mówi: Słyszy się frazesy, jak: *Resurectio Poloniae* i *Finis Austriae*. A więc za 24,000 zła. Polska powstanie, Austrya popadnie w niebezpieczeństwo życia? Da się na uroczystość ludową 10,000 zła., to niemieckość pójdzie do licha, Wiedeń pogrąży się w hypnotyczną drzemkę, Wiedeńczycy zejdą do rzędu wyrodnych dzieci Kwirytów. Wiedeń okryje się żałobą, jeżeli obchód będzie kosztował 7200 zła., ale niech go tylko podniosą o 28000 guldenów, wtedy wyjąc zawiedzie taniec na mogile niemieckiego szczepu! Tak bezsensownie brzmią frazesy z ostatniego posiedzenia. Utworzono doniosłą kwestyę polityczną z błahej sprawy. Nam obojętnem jest to, co Rada uchwaliła. Mężowie owych czasów czynami mieczów wryli się w nasze serca; dzisiejsi radcy choćby jak dosiadali Pegaza, nie wyrównają im. Na ważność tamtej epoki wpływu mieć nie będzie, czy Rada w rocznicę dwom czy trzem kapelom grać poleci, czy żadnej, czy ludowi radować się dozwoli na jednej łące, czy na Praterze. Ale dla honoru miasta to nie wszystko jedno, czy Rada miejska postępuje rozsądnie czy nierozsądnie!

Wobec pokojowych zapewnień urzędowej i półurzędowej prasy rosyjskiej w dziwnej z niemi sprzeczności zostają fakta. Korespondent nasz warszawski we wczorajszym numerze zwraca uwagę na stanowisko, jakie według tamtejszej opinii zająć ma nowo mianowany generał-gubernator w Królestwie, Hurko. Sfery wojskowe widzą w nim tylko wodza a nie polityka. Równocześnie prawie z jego zamianowaniem wyszło rozporządzenie ministra wojny, mocą którego każdy pułk dragonów w tym jeszcze roku ma być powiększony z 515 na 701 koni. W tym samym czasie podatek kwaterunkowy ulega zupełnej zmianie. Ministeryum oblicza ogólną sumę i reformuje sposób ściągania podatku. Rozporządzenie to brzmi: „Opłaty podatkowe wnoszone do skarbu państwa na rachunek powinności kwaterunkowej, mają być obliczane w jednej sumie ogólnej, pod nazwą kwaterunkowego podatku od majątków nieruchomych w miastach, osadach i miasteczkach.“ Podatek ten w bieżącym roku wynosić ma 6,038.600 rs. Kawaleryjskie pułki, rozłożone w Warszawie i okolicach energicznie odbywają najróżnorodniejsze ćwiczenia. Przed paru dniami odbywały się ćwiczenia wodne, polegające na przepływaniu całych rot w pełnych uniformach żołnierzy przez Wisłę wpław na koniach. Ustawicznie odbywają się próby zastosowania poczty gołębiej do działań wojskowych podobno z najpomyślniejszemi rezultatami.

Roskolnicy moskiewscy, którzy ukazem cara otrzymali wiele ulg i zaprzeczanych dawniej prerogatyw, przekształcają się powoli w najlojalniejszych poddanych. Rosyjskie dzienniki donoszą, że według wiadomości z różnych stron nadchodzących, roskolnicy, którzy dawniej wzbraniali się posyłać swoje dzieci do szkół gminnych i ziemskich, obecnie z ochotą je posyłają; tak dalece, że w niektórych miejscowościach trzeba myśleć o obszerniejszych pomieszczeniach dla szkół i o zwiększeniu etatów.

W Kijowie przed paru dniami znaleziono na ulicy około stu egzemplarzy małych w małoruskim języku drukowanych broszur, błahej treści, wydanych jeszcze w 1862 r. Właściciel niewiadomy; jak również nie wiadomo, czy zostały zgubione, czy podrzucone naumyślnie. Policya łamie sobie głowę, aby wynaleźć przyczynę tego wypadku. Moskale irytują się, że w małoruskim języku znajdują się jeszcze książki. Najśmieszniejszem jest przecież, że kilkanaście egzemplarzy oddano do chemicznego zbadania, czy nie zawierają jakich odezw nihilistycznych tajemnym drukiem, lub sympatycznym atramentem między wierszami tekstu umieszczonych.

Prasa zagraniczna obwieściła w swoim czasie całej Europie, że prezydent Moskwy (gołowa) Czyczerin, podczas uroczystości koronacyjnych na bankiecie miał wypowiedzieć: „władza już nie jest tam gdzie była dawniej; władza naszym jest udziałem, nas, przedstawicieli narodu“. Z tego powodu organ Katkowa *Mosk. Wied.* powstał przeciw Czyczerynowi z całym szeregiem insynuacyj, obelg nawet, słowem z zaciekłością, którą zawsze zwykł się odznaczać. Obecnie Czyczerin umieścił w *Rusi* formalne zaprzeczenie insynucyi Katkowa, podając całkowity tekst mowy swojej, której najważniejszym ustępem są słowa, że Czyczerin „**nie podobnego nie mówił**“ i że cała z tego powodu napaść opiera się na sfałszowaniu jego mowy, co znów uważa za jedną z gazeciarskich praktyk zbyt często napotykanym w *Mosk. Wied.* Tak więc pan Katkow nietylko fałsze i oszczerstwa pisze o Polakach, lecz i własnym rodakom już kością w gardle staje.

Wyjazd **Schloezera** z Rzymu wywołał mnóstwo komentarzy. *Germania* piorunuje na rząd pruski. Organ kanclerza zaś pisze, że papież byłby skłonnym do ustępstw i zgody — ale nie dają mu nieprzejednani. Do tych należy *Germania*, w episkopacie **Melchers** i **Ledóchowski**, w partyi centrum hr. Ballestroem, nie Niemiec, a w Rzymie cały wpływ jezuicki z Ledóchowskim na czele. Zaś *Post* pisze, że powrót Schlözera do Rzymu wątpliwy i — niepotrzebny. Poselstwo przy Watykanie, to tylko komisaryat państwowy przy głowie kościoła katolickiego. Nie jest to traktowanie mocarstwa z mocarstwem, lecz tylko porozumiewanie się czysto informacyjne, a te porozumiewania się nie mogą mieć charakteru traktatów. *Nordd. Allg. Ztg* pisze, że rząd nie w prewencyjnych środkach, ale w represyjnych widzi broń swą. To, co zrobił, uwalniając czytanie mszy i szafunek sakramentów z pod kontroli, nie zrobił jako ustępstwo dla kuryi, lecz jako rzecz potrzebną a bez ubliżenia powadze państwa. Zaś broni z ręki nie wypuścił — jak zarzuca liberalna prasa (*Gaz. Koloń.*). *Anzeigepflicht* nie uważa rząd jako broń, bo jest ona

tępą i bezsilną, ale jako punkt honoru i przyzwoitości.

Rząd angielski przedłożył „błękitną księgę" w sprawie kanału Suezkiego i ugody z Lessepsem. Według niej, rząd widział dwie drogi, albo zostawić *status quo*, i nie módz oczekiwać obniżki taks przewozowych, gdyż przywileje Towarzystwa Lessepsa są wyraźne, albo wejść w ugodę. Uzyskanoby drugi kanał tak, że jeden byłby dla płynących tam, drugi dla płynących nazowrót. Przyjęto zasadę, że każda zwyżka dochodu Towarzystwa dzieloną będzie na pół z właścicielami okrętów. Nadto będzie angielski inspektor nawigacyjny.

Opozycya występuje z całym zapałem chcąc użyć ugody Gladstona z Lessepsem za dźwignię do wysadzenia liberalnego gabinetu z siodła. Ale właśnie stronnictwo liberalne musi się zastanowić, czy może dać się użyć konserwatystom. Toż samo Lesseps, który postawił ultimatum, zgodzi się jeszcze na ustępstwa, gdyż w przeciwnym razie z upadkiem gabinetu przyjdzie konserwatywny rząd, który nietylko nową ugodę, ale stare przywileje towarzystwa Lessepsa zakwestyonuje. Gdyby Anglia nie miała Egiptu w rękach, musiałaby protestować przeciw żądaniom Lessepsa. Ale panując nad kanałem niepotrzebuje dla handlowych, a raczej kapitalistycznych kwestyi zadzierać z Lessepsem — a raczej z Francyą. Oto myśl przewodnia Gladstona.

We Francyi panuje wielkie rozdrażnienie przeciw wszystkiemu co cudzoziemskie, a oczy gorętszych zwracają się coraz częściej — ku Rosyi. Przeciw Anglikom rozgoryczenie się wzmaga; ciągłe trudności, jakie Anglicy robią Francuzom na Madagaskarze wywołały już ton w prasie, nie mniej, jak przyjacielski. W dzienniku *Evenement* pisze Aurelian Scholl ognisty artykuł za ligą państw i przeciw „obcej hołocie" robotników zagranicznych, zabierających chleb miejscowej ludności. Autor żąda, ażeby rada miasta Paryża wydała instrukcyę, w jakim stosunku pracodawca może używać obcych a francuskich robotników.

Rozprawy w Izbie nad ugodami rządu z prywatnemi kolejami, wykazały, czem jest gospodarka prywatna kolei, czem jest klika królików kolejowych, i sieć verwaltungsratów. Wyszły na jaw obrazy strasznego zepsucia w spanoszonem społeczeństwie, w którem stracono wiarę nawet we własną uczciwość i w skuteczność kontroli państwa, wobec panującego systemu tryngkeldów. Stary republikanin Madier de Montjau z r. 1848 w wybuchu goryczy i patryotycznego oburzenia wybuchnął wykrzykiem, że w skorumpowanej demokracyi ręka Caesar'a wydaje się zbawieniem. A jednak z wielu objawów wnosić można, że to społeczeństwo, które ma odwagę pokazać taki wrzód, zdobędzie się na siłę, żeby go przeciąć.

## Sprawy miejskie.

*W sprawie wodociągów krakowskich.* Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisyi wodociągowej pod przewodnictwem prezydenta dr. Weigla oświadczył prof. dr. Alth, iż stanowczą opinię swą co do stałości i pewności zdrojów regulickich geologowie dać mogą na piśmie po zbadaniu całego płaskowzgórza regulickiego w promieniu co najmniej milowym; przyczem dodał, iż arcyważnem byłby zwrócić uwagę na klimatyczne stosunki Regulic, jednostajność bowiem zdroju pod względem jego wydajności zależy nietylko od stosunków geologicznych, ale także od ilości opadów atmosferycznych, które jak wiadomo, zmieniają się od roku do roku. Materyał klimatograficzny jest złożony w aktach w pracy p. dr. Lutostańskiego. Komisya wodociągowa przyjęła tem chętniej radę tę do wiadomości, że już na przedostatniem posiedzeniu postanowiła była zarządzić ścisłe a metodyczne mierzenie wód regulickich przez czas dłuższy, mianowicie przez lato bieżące i przez zimę. W tym celu zawotowano na wniosek prof. Domańskiego odpowiedni fundusz na ocembrowanie zdroju głównego żelazną ścianą zaopatrzoną w ruchomy przewał umożliwiający dokładne mierzenie wydajności zdroju i polecono inż. Klugerowi urządzenie i ustawienie tego projektowanego przezeń przyrządu; panów zaś geologów uproszono o ponowne zwiedzenie okolic Regulic.

Następnie na wniosek prof. Domańskiego postanowiono wstrzymać przyjazd inż. Salbacha z Drezna do Krakowa aż do chwili, gdy mająca się rozpocząć reambulacya trasy regulickiej nie będzie przez p. Klugera dokonaną, tymczasem zaś uradzono na wniosek dr. Buszka posłać do Drezna tłumaczenie niemieckie ostatniego sprawozdania p. Klugera, aby inżynier Salbach mógł w tym projekcie się rozpatrzyć. — Wreszcie radca p. Mirtenbaum wywołał dyskusyę dotyczącą finansowania sprawy wodociągowej, w której zabierali głos pp. Zaremba, Warszauer, Chęciński i Domański, a której rezultatem było uproszenie prezydenta dra Weigla, aby zechciał już teraz zgromadzać materyały porównawcze co do sposobów finansowania tej sprawy w innych miastach do Krakowa pod względem ludności i zamożności podobnych. — Po załatwieniu kilku innych spraw czysto administracyjnej natury, zamknięto to dość krótkie, ale ważne i pełne przyjaznej treści posiedzenie; widać z niego, iż w rękach prezydenta Weigla sprawa wodociągowa schodzi z pola marzeń i przybiera formy coraz to rzeczywistsze.

## Kronika.

*Kraków, 20 lipca.*

**Jan Matejko** otrzymał ze Stryja następujący telegram:

„Siedemnaste walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego jednomyślnie i wśród najżywszych objawów czci i hołdu nadało Panu w tej chwili godność członka honorowego — pragnąc uczcić największego nauczyciela historyi polskiej, który w szeregu wielkich arcydzieł przedstawił narodowi najważniejsze jego dziejów chwile.

Prezes *Sawczyński.*"

**„Deszcz i chłodne powietrze** — piszą do nas z *willegiatury* — przerwały od kilku dni epokę rozkosznego *farniente* na świeżem powietrzu, epokę braterskiego przymierza człowieka z naturą, gorących pragnień i... zimnych kąpieli. Słodkie kwilenia, czułe do księżyca hymny, sielanki i srebrzyste wieńce fantazyi, szmerem strumieni natchnionej — wszystkie te brednie, jak powiada Heine, poszły na tutki do zawijania pieprzu."

Rzewne skargi — lecz i w Krakowie nie weselej. Od kilku dni słońce blado przeziera przez chmury, deszcz i chłód na porządku dziennym. Smutnej pamięci zeszłoroczne lato zdaje się mieć w obecnem silnego sprzymierzeńca.

**Restauracya Sukiennic.** Według kosztorysów przez budownictwo sekcyi gospodarczej przedłożonych, a zdaniem dobrze poinformowanych za nisko obliczonych, wydatki nagłe i mniej nagłe, a nader konieczne dla utrzymania i restauracyi Sukiennic wynoszą 46.000 złr. Celem puszczenia dymu do kominów trzeba będzie pruć ściany, a podobno p. Pryliński w razie tym nie ręczy za całość budowy.

**Rewizya sądu.** Starszy radca p. Czyszczan podczas swej 4-tygodniowej bytności w sądzie krajowym karnym był obecnym podczas przeprowadzenia kilkunastu rozpraw karnych — zwiedził i zrewidował wszystkie bióra śledcze, przejrzał akty w registraturze, badał szczegółowo wykazy roczne, zwiedził kaźnie i zarząd aresztów — obecnie przekonywuje się, czy przepisy co do aresztu śledczego bywają przestrzegane, przesłuchuje sam aresztantów i tu się przekonać musiał, iż przepis co do terminu przesłuchania dostawionych obwinionych dla braku sił nie bywa przestrzeganym, że prokuratorya państwa dla braku odpowiedniej manipulacyi zapóźno przesyła swe wnioski i że dłużej nieraz czeka obwiniony aresztowany na doręczenie aktu oskarżenia, jak ośm dni od dnia zamknięcia śledztwa.

P. Czyszczan zamierza jeszcze 2 tygodnie rewidować sąd karny — a szczególnie ma poświęcić swój czas rewizyi biór orzekających; ciekawi jesteśmy na operat dochodzenia i komu on będzie przedłożonym, skoro właściwego prezydenta przez 2 miesiące nie będzie w Krakowie.

**Chajdery.** Bardzo energicznie wziął się magistrat a względnie departament szkolny do uporządkowania chajderów ośmiu — właścicieli pokątnych szkółek ukarano, z tych 7 wniosło podanie o udzielenie im konsensu na utrzymywanie chajderu. Dochodzenia i poszukiwania za dalszemi chajderami, których ma być podobno jeszcze 13, są w toku.

Ogółem znajduje się w Krakowie 25 chajderów koncesionowanych, w których stósownie do istniejących przepisów wolno uczyć początków języka hebrajskiego i religii Mojżesza. Do szkółek tych mogą uczęszczać tylko dzieci poniżej wieku szkolnego t. j. do 6 lat wieku, a starsi o tyle o ile się wykażą, iż równocześnie uczęszczają do szkół publicznych.

Nadużycia były i są w tym względzie wielkie — a magistrat stara się im o ile to w jego możności jest zapobiedz. — I tak jednego właściciela chajderu ukarano zamknięciem zakładu a orzeczenie to namiestnictwo zatwierdziło — nakazano 16 właścicielom koncesyonowanych chajderów na wniosek komisyi policyjno-sanitarnej przenieść szkółki do lokali odpowiednich z dotychczasowych ciemnych, dusznych i brudnych, najczęściej koło kuchen umieszczonych. Zaprowadzony w ten sposób porządek witamy z radością i spodziewamy się, że wykształceńsi izraelici przyklasną zarządzeniom magistratu.

**„Djabła"** nr. 15 ukazał się wczoraj. Z pomiędzy wielu rzeczy dowcipnych, wielkim humorem odznacza się wyborny rysunek, osnuty na cyrkowych popisach pp. *The Mephistos*, którzy niedawno produkowali się w naszym teatrze narodowym, dzięki szczególniejszym pojęciom reżyseryi o sztuce.

**Towarzystwo dramatyczne krakowskie** wyjechało dzisiaj przed połnduiem do Tarnowa. Udała się, tam także orkiestra miejska.

**„Zgoda"**, stowarzyszenie krakowskich rękodzielników urządza po dłuższej już przerwie w przyszłą niedzielę wieczorek dla swoich członków. Cieszące się zwykle powodzeniem zabawy tego stowarzyszenia, mimo gorąca częściej powinny być przez zarząd urządzane, gdyż lokal z ogrodem przy ulicy Zwierzynieckiej najzupełniej jest do tego odpowiednim. Wieczorek urozmaicony będzie koncertem na cytrze — wykonanym przez p. Brauna i współudziałem p. Zenoniego, jedynego z krakowskich artystów, który pozostał w Krakowie.

**Towarzystwo strzeleckie.** Wydział Towarzystwa strzeleckiego mając kilka ważnych spraw do załatwienia, zaprasza wszystkich członków Tow. strzeleckiego na walne zebranie, które się odbędzie w niedzielę 22 bm o g. 11 przed południem.

**W szkole sztuk pięknych** — jak już donosiliśmy, odbędzie się w dniach: 23, 24 i 25 lipca publiczna wystawa prac oddziałów rysunkowych, malarskich i rzeźby, oraz prac artystycznych oddziału kompozycyjnego. Wystawę zwiedzać można codziennie od godziny 8—12 z rana i od 2—5 po południu.

**Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie.** Przedstawienie wydziału Towarzystwa gimnast., uczynione Radzie szkolnej krajowej co do potrzeby i pożytku kursu wakacyjnego gimnastyki dla nauczycieli szkół średnich — zostało jak najprzychylniej przez tęż przyjęte. Przysyłając listę dotychczas zgłaszających się kandydatów. Rada szkolna odwołała się do ministerstwa oświaty z prośbą o wyznaczenie potrzebnego w tym względzie zasiłku dla Towarzystwa. Zawiadamiając o tem szersze koła kandydatów na nauczycieli gimnastyki, Towarzystwo uprasza ich, ażeby — jeżeli mają tylko zamiar korzystania już teraz z tego bezpłatnego kursu, zechcieli jak najprędzej zawiadomić o tem Wydział Towarzystwa, iżby ten odpowiednio mógł się wcześnie przygotować do bezzwłocznego otwarcia pomienionego kursu.

**Lwów,** 19 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej weszła petycya komitetu centralnego jubileuszowego, wzywająca Radę, aby wyjednała u dotyczących władz pozwolenie, iżby tutejsze IV gimnazyum nosiło nazwę „Sobieskiego". Prezydent p. Dąbrowski W. zawiadomił, że wyśle 100 złr. dla pogorzelców w Chodorowie. Rada bez dyskusyi przyjęła ten obowiązek. Po załatwieniu kilku rekursów zajął miejsce sprawozdawcy radca p. Bałłaban, a załatwiwszy się z wnioskiem w sprawie uregulowania fundacyi ś. p. Ducheńskiego, miał referować o fundacyi Tow. opieki narodowej. Kilka minut nie mógł mówić, poczem słabym głosem oświadczył, że jest chory i w tej chwili zemdlał zsunąwszy się z krzesła. Obecni lekarze pospieszyli natychmiast z pomocą, chory jednak długo nie mógł przyjść do przytomności. Prezydent zamknął posiedzenie, a chorego odniesiono do apartamentów prezydenta.

Dziwnie zapatruje się ciemny tłum żydowski na pracę. Do tutejszego dworca budowniczego miejskiego, gdzie przyjmuje urząd budowniczy wyrobników do dziennych prac, zgłosił się przed kilku dniami wyrobnik izraelita, pragnąc zarobić sobie dziennie 65 ct. Przyjęty, był używany przez kilka dni do zamiatania ulic, skrapiania itp. usług. Tymczasem wczoraj pracując na dzielnicy żydowskiej, został opadnięty przez kilkudziesięciu chałatników, którzy grożąc, zabronili mu w ten sposób zarobkować, jest to bowiem „hańbą dla Izraela!" Oświaty, oświaty!

Zacny i powszechnie szanowany obywatel, p. P. widocznie podupadł materyalnie, jeżeli był w tak krytycznem położeniu, że nie mógł uiścić czynszu za pomieszkanie, które wynajmował u p. Eh. Nie wiem o ile p. Eh. był poszkodowanym, w każdym razie bardzo po drakońsku postąpił sobie z swoim nieakuratnym czynszownikiem, wyrzucił bowiem wszystkie rzeczy p. P. na gościniec, mianowicie Janowski, przy którym dom p. Eh. się znajduje. Kiedy tak meble zalegały gościniec, nadciągnęła artylerya z ćwiczeń, które się odbywają na błoniach Janowskich. Major czy pułkownik dowodzący wojskiem, zobaczywszy graty na ulicy, domyślił się o co chodzi, polecił więc adjutantowi, aby się dowiedział kogo ta przykrość spotkała. Za chwilę przybył adjutant i rzekł:

— Pana P. w skutek nie zapłacenia czynszu.

— Znam go z r. 1863, bardzo porządny człowiek! Natychmiast zebrać te rzeczy i przenieść do kasarni, do osobnego pokoju, gdzie może p. P. zamieszkać, dopóki nie znajdzie pomieszkania!

W lot został rozkaz wykonany. Tutejsze mieszczaństwo jest bardzo oburzone na postępek p. Eh.

Podczas burzy niedzielnej grad wybił na dworcu Karola Ludwika w budynkach i w wagonach około 6.000 szyb.

Pojawiające się w tutejszych pismach wiadomości o wrzekomych wypadkach cholery we Lwowie, nie mają żadnej podstawy.

**Wieliczka,** 20 lipca. Tow. gosp. wielickie, jedno z najczynniejszych i najżywotniejszych Towarzystw okręgowych, urządza, (jak wiadomo już z odezw w zeszłym miesiącu ogłoszonych), wystawę okręgową rolniczo-przemysłową w dniach 25, 26 i 27 sierpnia w Wieliczce, która rokuje świetne powodzenie, wielka bowiem ilość premij, tak pieniężnych jak honorowych, zachęciła rolników i przemysłowców do licznego bardzo udziału. Nadesłana po dziś dzień liczba zgłoszeń spowodowała komitet wystawy do rozszerzenia miejsca pierwotnie dosyć szczupło oznaczonego, wszystkie bowiem działy wystawy znalazły wystawców licznych; rozumie się samo przez się, że działy produkcyi rolnej, chowu bydła i koni będą najobficiej reprezentowane i wystawa ta da dokładny obraz produkcyi okręgu jednego z najlepiej zagospodarowanych w Galicyi zachodniej — a w skutek tego winna też silnie zainteresować wszystkich rolników kraju. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że komitet dla spraw chowu koni w Galicyi postanowił na tej wystawie premiować konie włościańskie i wyznaczył na ten cel 250 złr., dla większych zaś chodowców pożądana wiadomość, bo równocześnie będą zakupywane ogiery dla stacyj rządowych, nie ma więc wątpliwości, że na licznych okazach pięknych koni nie braknie. Ponieważ postanowienie to komitetu dla spraw chowu koni dosyć późno i to dotąd tylko w drodze poufnej komitetowi wystawy udzielonem zostało, przeto postanowiono mimo, że termin wznoszenia zgłoszeń przedmiotów wystawowych już był minął, co do działu koni przedłużyć go do 25 b. m. Później zgłoszone konie nie mogły być przyjęte na wystawę, a w interesie chodowców jest wczesne zgłoszenie, by dla ogierów stosowne klatki mogły być przygotowane. Ciężka choroba energicznego i pełnego poświęcenia prezesa komitetu wystawy p. Lippomana, bardzo zagroziła urządzeniu wystawy — spodziewać się jednak należy, że komitet wystawy, złożony z ludzi młodych, energicznych i gorliwych w sprawach publicznych, mimo to wywiązać się zdoła z zadania. Termin otwarcia wystawy w Wieliczce wypada właśnie w porze powrotu z kąpiel, bardzo wielu więc rolników z innych prowincyj Polski będzie miało sposobność odwiedzenia tej wystawy, której to sposobności pewno nie pominą, a zetknięcie się takie z rolnikami galicyjskiemi z wielu względów będzie bardzo pożądanem.

**Tarnów,** 19 lipca. Pożar zniszczył przeszło 60 domów w miasteczku powiatowem Dąbrowie (10 katolickich). Wybuchł ogień we wtorek o godzinie 11 w nocy. Tarnowska straż ochotnicza zawiadomioną została dopiero we środę rano, natychmiast pospieszyła na pomoc i zatamowała dalsze szerzenie się ognia. Jej zawdzięczyć należy, że kościół i szkoła ocalały. Szkoda około 100.000 — z ludzi nikt nie zginął. Ratunek był początkowo niedbały i bezskuteczny, pomimo spokojnego powietrza — środki miejscowe obronne niedostateczne.

**Kapelusz przyczyną niełaski.** Komedyopisarz Labiche, którego nieoceniony humor nadaje taką odrębną cechę wszystkim jego utworom, nie od razu zdobył sobie stanowisko, jakie obecnie wśród nowoczesnych dramaturgów zajmuje. Początki jego zawodu nie były łatwe, a śród trudności, z jakiemi borykać się musiał, nie brakło i komicznych epizodów. Tak w wydanej obecnie jego biografii znajdujemy następującą anegdotę:

W roku 1853 był on dwudziesto-letnim młodzieńcem i odważył się przynieść 3-aktową komedyę dyrektorowi małego teatrzyku w Paryżu, położonego na lewym brzegu Sekwany. Pan dyrektor, b. kapelusznik, wyznaczył mu dzień do czytania dramatycznego utworu. Labiche stawił się o oznaczonej godzinie i zastał już zebrany areopag, złożony z kilku poważnych członków teatralnego komitetu, mających decydować o jego losie. Wkrótce jednak zauważył autor, iż pp. członkowie nie zwracają wielkiej uwagi na to, co czytał, ale bacznie przyglądają się jego kapeluszowi, który sobie wzajemnie podawali z ręki do ręki, ruszając ramionami i kiwając znacząco głowami. Gdy Labiche zabierał się do czytania drugiego aktu, jeden z członków komietu wstał poważnie i rzekł: „Nie trudź się młodzieńcze, twoja sztuka zostaje jednomyślnie odrzuconą." Biedny autor nie wiedział, czemu to przypisać i dopiero później znalazł rozwiązanie zagadki. Jak się okazało, wszyscy członkowie komitetu, zarówno jak i dyrektor teatru, byli... kapelusznikami i nie mogli wybaczyć Labiche'owi, iż kupił sobie kapelusz nie u jednego z nich, lecz w sklepie, położonym na prawym brzegu Sekwany.

**Wdzięczność.** Pisma angielskie opowiadają: W jednem z licznych murzyńskich państewek na przylądku Dobrej-Nadziei rozeszła się wieść, iż naczelnik plemienia zginął na wyprawie. Liczne żony jego pozostały niepocieszone, lamentowały czas długi, a jedna z nich na znak smutku i żałoby ogoliła sobie głowę i brwi. Tymczasem żałobna wieść okazała się fałszywą, małżonek wrócił, a zobaczywszy tak zeszpeconą połowicę — natychmiast z domu ją wygnał.

**Obcy przedsiębiorcy.** Jak się dowiadujemy — krzątają się obcy przedsiębiorcy około budowania kolei lokalnych (sąsiedzkich-Sekundaerbahnen) od kolei transwersalnej. Tak otrzymał już przez ministra handlu pozwolenie na czas 6 miesięcy p. Wincenty Hartig, inżynier i właściciel wielkich wapniarni pod Wiedniem, celem robienia badań przedwstępnych do połączenia koleją sąsiedzką jednego punktu kolei Oświęcim-Podgórze przez Jaworzno z Szczakową — jednak musi być kolej ta wszędzie na gruncie austryackim

Dlaczego się nie starają tutejsi? Inaczej *sero venientibus assa.*

## TEATR.

Trudno nie przyznać, że kompozytor „Wojny wesołej" Jan Strauss w pierwszych swych pracach poświęconych scenie, nie miał szczęścia do dobrego libretta. Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy w tutejszym teatrze operetka „Karnawał w Rzymie" nie stanowi pod tym względem wyjątku, jakkolwiek treść libretta osnutą została na pięknym i pełnym wzruszających scen dramacie Wiktora Sardou „Piccolino". W każdym razie pewnej sztuki także trzeba było, aby dobry utwór francuskiej literatury ogołocić z wszelkiej idealizmu i przyodziać w trywialną szatę konceptów z przedmieść wiedeńskich. Dla tej bezmyślnej gmatwaniny scen wysnutych ze zbiegu zdarzeń między kochankiem, kochanką, mężem zazdrosnym, jego żoną i dwoma awanturnikami udającymi malarzy, a które to sceny ostatecznie nie są niczem więcej, jak panoramą obrazów, gdzie po hucznej ochocie następnie czuła piosenka, po niej znów hulanka i tak dalej, aż do końca — doprawdy, że szkoda wesołych melodyj kompozytora naddunajskiego. A tych nie brakuje w „Karnawale", jakkolwiek pod względem świeżości i oryginalności nie występują one tutaj w takiej obfitości, w jaką Strauss uposażył pierworodne swe dziecię, ochrzczone imieniem „Indigo". Natomiast spotykamy się w wystawionej wczoraj partycyi z większem uwzględnieniem strony technicznej i efektów scenicznych. Że zwolennicy rytmów tanecznych znajdują w „Karnawale" częstą sposobność rozweselenia się — zaledwie czujemy potrzebę dodawać, Strauss bowiem wesołego tekstu nie wyobraża sobie inaczej, jak tylko w formie polki lub walca, a wszystkie prędsze tempa, począwszy od uwertury, skończywszy na ostatniej scenie, podpadają w „Karnawale" pod tę jego regułę. W pierwszym akcie podobały się najwięcej: Pieśń pani Skalskiej (Marya) i finał, w drugim romans Maryi i finał, w trzeciem duet tejże z Arturem. — W ogóle partya Maryi traktowaną jest przez kompozytora *con amore*, — a towarzystwo lwowskie posiada dla partyi tej bardzo dobrą przedstawicielkę w osobie p. Skalskiej, tak co do śpiewu, jak i gry. Artystka mogła przekonać się o tem z licznych wywoływań i oklasków, jakiemi darzyła ją publiczność po każdym niemal numerze. Cieszyła się także powodzeniem p. Bocskaj, bo nikt lepiej od niej nie wykona roli hrabiny Falconi i z taką jak ona, łatwością. Za to p. Zmorska (Teresa) śpiewała — bez głosu. Fryderyk Wielki pisywał wprawdzie ody bez ortografii, ale też był — wielkim.

Z panów: p. Bandrowski śpiewał pełnym głosem i grał lepiej jak zwykle, pp. Alma, Fontana, Krykiewicz dopełniali przyzwoicie *ensemblu* operetki, która z dodatkiem dzielnie wyuczonych chórów i orkiestry szła żywo. Widocznie wesołe melodye Straussa działały orzeźwiająco na towarzystwo lwowskie i odjęły mu pewną ciężkość, jaka nad dotychczasowemi przedstawieniami wisiała. Pożądany to objaw, operetka bowiem potrzebuje koniecznie ruchu, działania, wrażeń gorących — słowem życia. Bez tych warunków, jak kwiat więdnie i usycha.

**Dla Jana Durlatki,** pogorzelcy z Sieprawia, złożył p. A. K. do rąk naszych 10 zł aw.

# Dział ekonomiczny.

*Kraków, 20 lipca.*

Sprawozdanie targowe *Nowej Reformy.* (M).

Usposobienie handlu zbożowego w ostatnim czasie nie polepszyło się wcale, gdyż odbyt na stare zboże przy rozpoczynających się żniwach coraz staje się trudniejszy. Wprawdzie w Wiedniu ceny na późniejsze terminy podniosły się nieco, przyczyną jednak tego zdaje się być spekulacya giełdowa i to, że spodziewają się, iż nowe zboże w lepszych będzie gatunkach. Gotowe stare zboże tak w Wiedniu jak i za granicą napotyka odbyt trudny.

Za 100 kilo:

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica czerwona | 8·— | 10·25 |
| „ biała | 7·— | 9·25 |
| „ żółta | 7·50 | 9·— |
| Żyto | 6.75 | 7·30 |
| Jęczmień browarny | 7.— | 7·50 |
| „ na paszę | 6·50 | 7·— |
| Owies | 6·75 | 7·50 |
| Rzepak | 15·50 | 16·— |

**Wiedeń,** 19 lipca. Dzisiejsza giełda mdła, kursa cofnęły się. Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·70—10·75. Żyto węgierskie gotowe 7·60 — 7·90. — Żyto na jesień 7·90 — 7·95. Kukurudza węgierska gotowa 6·75 — 6·85, na lipiec-sierpień 6·70 — 6·75, na sierpień-wrzesień 6·85 — 6·90, na wrzesień-październik 7·05—7·10. Owies handlowy 6·70—7·30 Owies gotowy ·70—6·75, na jesień 6 92 - 6·97

Pszenica na wiosnę (1884) 11·10 — 11·15. Żyto 8·10—8·15. Kukurudza 6·63—6·68. Owies 7·10—7·15.

Spirytus 35·—35.25.

Nafta amerykańska 23·——23·25.

Nafta galicyjska 21·25—21·50.

# Telegramy „Nowej Reformy."

*(Prywatne)*

**Stryj,** 20 lipca. Miasto Przemyśl zaprasza Towarzystwo pedagogiczne do siebie na przyszły zjazd. Towarzystwo przyjęło zaproszenie, ale na rok 1885. Wśród objawów najżywszego zadowolenia zjazd zamknięty. Rozpoczyna się uczta pożegnalna. Jutro wyjazd turystów w góry skolskie.

**Praga,** 20 lipca. „Ognisko" Polskie, wybrało komitet z dziewięciu członków pod przewodnictwem Potulickiego, dla urządzenia obchodu na cześć Sobieskiego, dnia 12 września: program ma się składać z nabożeństwa, czeskiej mowy przy otwarciu, produkcyi polskich utworów muzycznych i deklamacyi.

Wczoraj w Elbkostelec a dziś w Pradze rozrzucono plakaty pierwszej tajnej drukarni w Czechach, treści podburzającej. Śledztwo rozpoczęte.

**Aleksandrya,** 20 lipca. Cholera w Kairze wzrasta zastraszająco. Wczoraj było przeszło 200 wypadków. Ruch kolejowy pomiędzy Kairem i Aleksandryą został zawieszony. W El-Arisz, gdzie od czterech dni nie było wypadku cholery, przedwczoraj trzech zachorowało. W Mansurah trzyma się cholera upornie, w Damiecie zmniejsza się, w Manzaleh ustaje. Skonstatowano, że w Kairze zatajono pierwsze wypadki cholery, które już 14 się pojawiły. Wszyscy Europejczycy opuścili już Kair. W Aleksandryi nie było nowego wypadku.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń** 20 lipca. Cesarz mianował biskupa Parenzopoli Alojzego Zorna księciem arcybiskupem Gorycyi.

**Nyiregyhaza,** 20 lipca. Przewodniczący wynurza głębokie niezadowolenie z powodu zamachu Onody'ego na osobę publicznego oskarżyciela, zaznaczając, że służy mu prawo aresztowania przestępcy i wdrożenia przeciw niemu wstępnego śledztwa. — Prokurator dziękuje i wręcza przewodniczącemu doniesienie karne przeciw Onody'emu, w skutek czego postępowanie karne rozpoczyna się.

**Spa,** 19 lipca. Belgijska i holenderska królewska para przybyły tutaj przed południem i serdecznie zostały powitane.

**Londyn,** 20 lipca. *Daily News* donosi, że Rada gabinetowa postanowiła natychmiast Rivers'a i Willson'a do Paryża wysłać na konferencyę z Lessepsem w sprawie kanału sueskiego.

**Londyn,** 20 lipca. Izba niższa zawiadomiła Gladstone'a, że w poniedziałek zamierza wypowiedzieć swoje zapatrywanie w jaki sposób ma rząd postąpić w sprawie umowy o kanał sueski.

**Paryż,** 20 lipca. Grevy nie odpowiedział jeszcze na pismo papieskie. Doniesienie *Timesa* o piśmie Ferrego, które miało być dołączone do pisma Grevego jest zatem fałszywe.

**Paryż,** 20 lipca. Potwierdza się wyjazd Lihungschong'a do Tientsinu. Zajęcie jego posady gubernatorskiej przez zwolennika pokoju, powrót posła chińskiego Tseng, który 14-go lipca był obecny rewii, odbytej przez Grevyego, są uważane jako objawy przyjaznego usposobienia Chin. Poseł francuski Tricou obecnie w Pekinie się znajduje.

**Paryż,** 20 lipca. Waddington wyjeżdża do Londynu w poniedziałek, celem objęcia poselskiego tamże urzędu.

**Rzym,** 20 lipca. Agencya Stefaniego w depeszy z Chartum, zaprzecza pogłosce o zabiciu jeńców chrześciańskich przez Mahdi.

**Belgrad,** 20 lipca. Wielka skupczyna będzie na październik zwołana.

**Konstantynopol,** 20 lipca. Nelidow wręczył sułtanowi listy uwierzytelniające. Miał mowę pełną życzliwego usposobienia.

**Tunis,** 20 lipca. Nieporozumienie z powodu Maltańczyka Mangano jest umorzone. Śledztwo wykryło, że sprawa nie ma większego znaczenia wobec stanu nietrzeźwego, w jakim się Mangano znajdował. Mangano został wypuszczony z więzienia prewencyjnego, jako dostatecznie już tym aresztem ukarany.



## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 20 lipca. 1883 | Dzisiejsze g. 2 m. 30 | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 78·80 | 78·85 |
| „ 5% Austr. pap. nowa | 93·30 | 93·25 |
| „ srebrna „ | 79·70 | 79·70 |
| „ złota „ | 99·45 | 99·40 |
| „ 6% Węg. | 119·80 | 119·85 |
| 4% Renta złota węg. | 88·45 | 88·50 |
| Losy z r. 1860 | 136·— | 136·— |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego. | 840·— | 839·— |
| „ kredytowe | 293·30 | 293·80 |
| Londyn | 120·00 | 120·— |
| Napoleondor | 9·51 | 9·50 |
| Lombardy | 156·75 | 156·75 |
| Losy z r. 1864 | 168·50 | 168·50 |
| Akcye Karola Ludwika | 292·— | 292·— |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 169·— | 169·75 |
| „ Węg.-półn.-wschodnie | 158·50 | 158·50 |
| 5% Obligacye Indemn. gal. | 99·— | 99·— |
| Losy premiowe węg. | 115·40 | 115·75 |
| Akcye Koszycko-Bogum. | 145·— | 145·50 |
| „ Północno zachodnie | 202·— | 202·25 |
| 6% Listy hipoteczne | 101·80 | 101.80 |
| 6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z. | 102·— | 102.— |
| Akcye Siedmiogrodzkie | 163·50 | 163.75 |
| Marka | 58·50 | 58·50 |
| Ruble papierowe | 116·50 | 116.25 |
| Dukat | 5·65 | 5·65 |
| **Berlin d. 20 lipca 1883.** | | |
| Banknoty | 171·— | 170·95 |
| Wiedeń | 170·85 | 170·85 |
| Warszawa | 199·— | 198·50 |
| Ruble | 199·35 | 199·15 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 62·70 | 62·70 |
| 4% „ likwidacyjne | 55·— | 54.80 |
| Akcye Karola Ludwika | 125·37 | 125·— |
| „ kredytowe | 504· | 502·— |

**Usposobienie giełdy:** słabe.


Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

*Dr. Tadeusz Rutowski.*

## Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

**Kraków, dnia 20/7.**

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| | Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 116 — | 117 — |
| | Marki niem. złote lub pap. 100 mar. | 58 — | 59 — |
| | Kupony srebrne | — — | — — |
| | Dukat nowy ważny | 5 60 | 5 70 |
| | 20-to Frankówka złota | 9 — | 9 4 |
| 6% | Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | — — | — — |
| | Obligacye indemniz. galic. 100 zł | 98 50 | 99 50 |
| 5 | Listy zast. Tow. kr. ziem. | 99 25 | 100 25 |
| 5 | „ „ „ II. Serya | 96 75 | 87 75 |
| 5 | „ Banku Hipotecz. | 101 25 | 102 25 |
| 6 | „ „ z premią 10% | 101 50 | — — |
| 6 | „ zwrotne za 40 lat | 98 — | — — |
| 5 | dłużne g. zakł. włościańsk. | — — | — — |
| 6 | „ | — — | — — |
| 5½ | zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie | — — | — — |
| 5 | „ 36 „ | — — | — — |
| 5 | „ 18 „ | — — | — — |
| 6 | dłużne g. Z. Kr. 20 „ | — — | — — |
| 5 | Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100 | — — | — — |
| 4 | „ likwidacyjne 100 | 88 25 | 89 50 |

**Lwów, dnia 19/7.**

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| | Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200 | — — | — — |
| 5½ | Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 99 70 | 99 85 |
| 4 | „ „ „ „ | 86 70 | 87 20 |
| 5 | „ Banku hipotecznego gal. | 100 — | 101 — |
| 6 | „ „ z 10% premią | 101 50 | 102 25 |
| 6 | „ „ zwrotne za 40 lat | 100 60 | 101 10 |
| 5 | „ Banku włościań. | 98 — | 98 40 |
| 6 | „ „ | 100 — | 100 25 |
| | Obligacye indemn. gal. | 98 85 | 99 50 |

**Wiedeń, dnia 19/7.**

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 4⅕ | Renta austr. papierowa za złr. 100 | 78 85 | 79 00 |
| 4⅕ | „ srebrna | 79 75 | 79 80 |
| 4 | „ złota | 99 40 | 99 55 |
| 5 | „ pap. | [illegible] | [illegible] |

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 4 | Losy z roku 1854 po 250 złr. za złr. 100 | 119 25 | 119 75 |
| 5 | „ 1860 „ 500 „ | 135 75 | 136 — |
| 5 | „ 1860 „ 100 „ | 140 — | 140 50 |
| — | „ 1864 bez % cała | 168 — | 168 25 |
| — | „ 1864 bez % połówki | 167 75 | 168 25 |
| — | Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1 | 37 — | 39 — |
| 4 | Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1 | 148 50 | 149 — |

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| | Renta złota węgierska za złr. 100 | 119 75 | 119 90 |
| | „ papierowa | 88 60 | 88 75 |
| | „ „ pap. | 87 5 | 87 25 |
| | Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie | 99 — | 99 25 |
| | Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. | 115 50 | 116 — |
| | „ „ po 50 złr. | 115 50 | 119 — |
| 4 | Losy Cisańskie (Theiss Reg.) | 110 50 | 111 — |

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 5% | Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100 | 98 50 | 99 50 |
| 5 | Obligacye indemniz. Galicyj. | 98 80 | 99 25 |
| 5 | „ „ Siedmiogrodzkie | 99 — | 99 25 |
| 5 | „ Węgierskie | 101 — | [illegible] |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 5 | Losy Dunaj Regulir. z roku 1870 za sztukę 1 | 114 75 | 115 25 |
| 5 | „ „ „ 1878 | 100 25 | 101 50 |
| 4 | Wiedeń. komun. 1874 z pr. | 101 50 | 102 — |
| — | Serbskie po 100 franków | 32 50 | 33 — |
| 4 | Tureckie po 400 | 11 — | 11 25 |

LISTY ZASTAWNE.

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 4 | Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100 | 118 — | 118 75 |
| 5 | „ „ „ z premią | 97 — | 97 75 |
| 4 | „ Banku hipotecz. gal. | 101 60 | 102 — |
| 5 | „ „ z 10% prem. | 101 60 | 102 — |
| 6 | „ | 99 — | 99 50 |
| 4 | „ zast. kr. z. w Krak. 18-letn. | 101 75 | 102 25 |
| 4 | „ „ 36-letn. | 101 75 | 102 25 |
| 5 | „ gal. tow. kred. ziem. | 100 — | 100 75 |
| — | Listy zast. rustykalne | [illegible] | [illegible] |

| % | | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|
| 6 | Listy zast. rustykalne 15-letnie | 100 | 97 75 | — — |
| 6 | „ „ 20-letnie | 100 | 93 75 | — — |
| 5 | „ „ Banku austr.-węg. | 100 | 100 50 | 100 75 |
| 5 | „ „ „ | 100 | 98 75 | 99 60 |
| 4½ | „ „ „ | 100 | 92 20 | 92 35 |
| 4 | | | | |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Albrechta na 300 złr. sr. | 95 50 | 95 90 |
| Ferdynanda Półn. na 100 złr. | 105 — | 105 5 |
| Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. | 99 15 | 99 40 |
| Koszyc.-Bogumińskie na 300 złr. | 98 50 | 99 — |
| Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. | 98 50 | 98 75 |
| „ „ z r. 1872 na 300 złr. | 95 25 | 95 75 |
| Rudolfa na 300 złr. | 95 25 | 95 75 |
| Siedmiogrodzkie na 300 złr. | 101 75 | 102 — |
| Lombardy (Südbahn) na 500 fr. | 138 — | 138 25 |
| Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. | 96 25 | 96 75 |
| Nordosty na 300 złr. | 91 50 | 91 90 |

LOSY

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kredyt. dla handl. i przem. na 160 złr. za sztukę 1 | 170 50 | 171 — |
| Klary na 40 złr. m. k. | 40 — | 40 25 |
| Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. m. k. | 107 — | 108 — |
| Insbruck na 20 złr. w. a. | 19 — | 19 50 |
| Keglewich na 10 złr. m. k. | 17 50 | 18 — |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | 16 50 | 17 — |
| Lubiańskie na 20 złr. w. a. | 23 — | 24 — |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | 37 50 | 38 — |
| Palffy na 40 złr. m. k. | 37 50 | 38 50 |
| L. Czerwonego Krzyża węg. na 10 złr. w. a. | 6 — | 6 10 |
| L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 18 50 | 19 — |
| Salm na 40 złr. m. k. | 50 — | 51 — |
| Salsburgskie na 20 złr. w. a. | 22 — | 23 — |
| St. Genois na 40 złr. m. k. | 44 25 | 45 25 |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 22 — | 23 — |
| Tryestyńskie na 100 złr. w. a. | 113 — | 114 — |
| „ na 50 złr. w. a. | 55 — | 56 — |
| Waldstein na 20 złr. m. k. | 28 50 | 29 — |
| Windischgraetz na 20 złr. m. k. | 40 — | 40 50 |

AKCYE BANKOWE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Anglobank na 120 złr. | 107 — | 107 50 |
| Bankverein Wiener na 100 złr. | [illegible] | [illegible] |

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 5 | Bodencredit allgem. aust. na 80 złr. | 204 — | 204 50 |
| 5 | Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr. | 294 — | 295 — |
| 5 | Kreditbank węg. allg. na 200 złr. | 292 — | 293 — |
| 5 | Hipoteczne galic. na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Bodencredit „ na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Länderbank na 100 złr. | 112 50 | 113 — |
| 5 | Austro-węgiersk. na 600 złr. | 839 — | 840 — |
| | Unionbank na 100 złr. | 118 50 | 118 75 |

AKCYE KOLEJOWE.

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| bez % | Albrechta na 200 złr. | — — | — — |
| | Alföld Fiume na 200 złr. | 169 50 | 170 — |
| | Ferdynanda Nordbahn na 1050 | 2687 — | 2693 — |
| | Franciszka Józefa na 200 złr. | 198 50 | 199 25 |
| | Karola Ludwika na 200 złr. | 284 75 | 285 — |
| | Koszycko-Bogumińsk. na 200 złr. | 144 75 | 145 25 |
| | Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 złr. | 180 50 | 181 — |
| | Morawsko-szląskie centr. | — — | — — |
| | Prag Duxer | 55 — | 55 50 |
| | Rudolfa na 200 złr. | 167 50 | 168 — |
| | Siedmiogrodzkie na 200 złr. | 163 50 | 164 — |
| | Staatseisenbahn państwowa na 200 złr. | 330 50 | 331 — |
| | Lombardy (Südbahn) na 200 złr. | 157 25 | 157 50 |
| | Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 złr. | 165 50 | 166 — |
| | Nordosty | 167 — | 167 50 |

WALUTY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełno ważne | 5 65 | 5 67 |
| 20-to Frankówki | 9 50 | 9 51 |
| Bilet. skarb. niem. | 58 50 | 58 60 |
| 20-to Markówka | 11 71 | 11 73 |
| Pół-imperyały ros. pełno ważne | 9 70 | 9 72 |
| Funty szterlingi | 11 94 | 11 99 |
| Tureckie liry złote | 10 80 | 10 90 |
| Banknoty włoskie | 47 50 | 47 55 |
| Ruble papierowe 100 | 118 50 | 118 75 |

**Warszawa, dnia 19/7.**

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 4½ | Listy zast. nowe r. 1869 | 85 80 | — |
| | Kupony | — | — |
| 4 | Listy likwidacyjne za r. 100 | 80 80 | — |
| | Kupony | — | — |
| | „ miasta Warszawy Ia Em. | [illegible] | — |
| | „ IIga „ | — | — |
| | „ IIIa „ | — | — |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.